W NUMERZE FOTOGRAFIE KARTKI Z M/S PIŁSUDSKI

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 13 CZERWCA 1954 NR. 24/268

CICHOCIEMNI SPADOCHRONIARZE

Dziesięciolecie skoczków Armii Krajowej

„LAS, POLANA, a tam się światła palą jak cholera! Byliśmy w Kieleczyźnie. Myślałem o Żeromskim, o matce, znowu o Żeromskim. Skakałem za Piotrem z niskiego pułapu, jakieś 100 metrów, by rozrzut był niewielki. Ominęła mnie sosenka. Lądowałem jak król, na nogi, bez przewrotki. Oprzytomniałem. To była pulchna, szara ziemia orna. Kuźmicki zatoczył raz jeszcze, nadał światłami g o o d l u c k. Zabił się w jednym z następnych lotów do Kraju.

„Za sekundę ściskałem dłoń prawdziwego chłopa kieleckiego z AK. Ucichła muzyka motoru. Zaczęło się...“

*

POWYŻSZY cytat z książki „Drogi Cichociemnych“, która ukaże się wkrótce, najlepiej może oddaje atmosferę, w jakiej pracowały i walczyły w ubiegłej wojnie oddziały spadochroniarzy Armii Krajowej, szkolone na obczyźnie i wysyłane do Kraju. W tym roku właśnie — obok innych rocznic — upływa lat dziesięć od zakończenia ich bojowej służby. Od lat dziesięciu cichociemni nie lądują w Polsce z zachodu. Warto w tę rocznicę przypomnieć ten rozdział polskiej walki, prowadzonej po cichu i w ciemności, ale nie mniej ważnej, nie mniej wspaniałej i brawurowej od innych.

Jeżeli w czasie ubiegłej wojny Polska potrafiła zorganizowac najlepiej funkcjonujące, najsprawniej zorganizowane i najsilniejsze w całej okupowanej Europie państwo podziemne, stało się to nie tylko dzięki jednolitemu kierownictwu politycznemu w Kraju, Radzie Jedności Narodowej i rządowi krajowemu, lecz w dużej mierze także dzięki łączności sił zbrojnych Kraju, Armii Krajowej z siłami zbrojnymi na obczyźnie. A jednym z ważnych elementów tej łączności byli cichociemni — spadochroniarze Armii Krajowej. Rekrutowali się oni z ochotników, werbowanych spośród wojsk polskich na Zachodzie — głównie w Anglii i Szkocji, skąd po starannym przeszkoleniu, wysyłani do Polski, pełnili, niejednokrotnie do końca wojny, służbę w oddziałach Armii Krajowej w całym Kraju.

Wielu z nich poległo w walkach w Kraju w ciągu długich lat wojny, wielu dostało się do niewoli, wielu wymordowali „sojusznicy“ bolszewiccy lub wywieźli do Rosji, wielu — już bez rozkazów wojskowych — przedarło się ponownie na zachód i przebywa dziś w wolnym świecie. Ale wszyscy oddali sprawie ojczyzny wszystko co mieli najlepszego — nie ich wina, że i ich walki i ofiary nie przyniosły dotychczas Polsce wolności.

Cichociemni, to specjalny rodzaj ludzi, których powołaniem i przeznaczeniem było przynoszenie Krajowi maksimum pomocy, jaką człowiek może udzielić przez przeniesienie doświadczeń



i zdobyczy wojennych zachodu na teren Polski. Byli to ludzie, przerzucani z jednego frontu wojny na drugi, położony głęboko poza liniami nieprzyjaciela, w kraju przez niego okupowanym. Już same okoliczności tej walki wyznaczały jej często zupełnie inne zadania, niż „zwykła“ walka żołnierza na froncie. Nic więc dziwnego, że oddziały cichociemnych składały się z ludzi o szczególnie doskonałych warunkach fizycznych i duchowych. Był to bowiem nowy sposób walki z nieprzyjacielem, nie stosowany poprzednio w żadnych jeszcze innych wojnach.

Gdy czyta się rozdziały wspomnianej na wstępie książki, można wczuć się w atmosferę i ducha tej walki, choć zapewne nikt, kto sam nie przeżył jej przebiegu, nie zdoła zrozumieć ich w zupełności. Jest to olbrzymi wachlarz najrozmaitszych charakterów, różnie przyjmujących wydarzenia i różnie reagujących na niezliczone nieoczekiwanie sytuacje, oczekujące na każdym kroku cichociemnego skoczka spadochronowego. Wszystkie rozdziały tej książki są osobistymi wypowiedziami aktorów tej epopei, wszystkie więc mają charakter autentycznych dokumentów walki, choć wszystkie są w dalszym ciągu bezimienne, podobnie, jak bezimienni byli cichociemni w czasie toczonej walki. Przybrane imiona i kryptonimy są jednak te same, jakimi były w czasie wojny. Nie nadeszła wciąż jeszcze pora, by ujawnić prawdziwe nazwiska tych żołnierzy.

Łączność Kraju z władzami polskimi na obczyźnie nie mogła się utrzymywać wyłącznie drogą radiową i przy pomocy kurierów, podróżujących drogą lądową. Większość kurierów na zachód byli to ludzie z Kraju, byli wśród nich jednak także cichociemni, którzy po wykonaniu zleconych im zadań powracali na zachód ponownie jako kurierzy Polski Podziemnej.

Ale poza łącznością tego rodzaju ogromne znaczenie miało zetknięcie się osobiste dla spraw walki, toczonej wspólnie przez Polaków w Kraju i na obczyźnie. Żywy człowiek, przybyły z zachodu, miał dla ludzi walczących w Polsce psychicznie znacznie większą wartość, niż setki otrzymywanych wiadomości radiowych, informacji, poleceń, instrukcji i zrzutów sprzętu. Był on widomym świadectwem jedności walki. A prócz tego przynosił ze sobą zasób doświadczenia i wiadomości, często bezcennych dla działań Armii Krajowej. Oddawał Krajowi wszystko, co z zakresu wiedzy i zdobyczy wojskowych zaczerpnął w krajach zachodu.

„Drogi Cichociemnych“ ujawniają także ostatni, najboleśniejszy etap walki — wkraczanie wojsk sowieckich na ziemie polskie i Powstanie Warszawskie — widziane oczyma walczących żołnierzy, zdradzonych przez sojuszników i oddanych na pastwę nowego zaborcy. Cichociemni odegrali znaczną rolę w Powstaniu Warszawskim, a jeden z nich przewodniczył delegacji polskiej w czasie rozmów o zawieszenie broni z podpalaczem Warszawy -- generałem von dem Bach.

„Sokół“, „Miron“, „Malewa“, „Antoni“, „Góra“, „Dym“, „Jeleń“, „Janczar“, „Rum“ — i tylu, tylu innych cichociemnych skoczków, których relacje możemy dziś czytac, to jednak zaledwie nieliczne fragmenty, sporadyczne wyjątki z całości obrazu dzieła spadochroniarzy Armii Krajowej. Spisanie kompletnego obrazu nie jest możliwe, w każdym razie nie jest możliwe w tej chwili. Wielu skoczków nie może opisać swych walk i przeżyć, albowiem wielu już nie żyje. Wiele niezwykłych wydarzeń pozostanie na zawsze tajemnicą.

Jest jednak do dziś i pozostanie wśród skoczków i wśród wszystkich Polaków, którzy ich wspaniałą walkę podziwiają, wiara w przyszłość i w to, że ta walka przyniesie jeszcze owoce. Dlatego „Drogi Cichociemnych“ kończą się akcentem optymizmu:

„W Hyde Parku lato jest w pełni. Nad stawem drzewa stoją w soczystej zieleni...

„Przechadzamy się boczną aleją z kolegą, którego właśnie spotkałem. Przybył do Londynu niedawno, z obozu jenieckiego w Niemczech. Ostatni raz widzieliśmy się w powstańczej Warszawie, pod niebem pełnym grozy i nadziei. Nie dziw więc, że myślą wracamy do tamtych dni, do tamtego — niezapomnianego — miasta. I że nagle z warg mego towarzysza — twardy był zawsze żołnierz i nie lubił się poddawać nastrojom — spływa jedna urwana nuta:

„Wrócimy znów — Warszawa!“

T. B.

KALENDARZYK

CZERWIEC 1954

13 n. **Trójcy Przen., Antoniego**
14 p. Bazylego W. b.w.d.K.
15 w. Wita, Modesta
16 ś. Jana Franciszka Regis
17 c. **Boże Ciało (św. ob.)**
18 p. Efrema diak. w. d. K.
19 s. Julianny F. p.

FAZY KSIĘŻYCA
środa 16 czerwca
PEŁNIA

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 24

A. i G. Kuncewicz — 10/-; Rodziccy — 10/-; S. Rejman — 1.1.0; „Drucik" — 3/-; Halina Drozd w podzięce Matce Najśw. — 10/-; Koło Akcji Katolickiej w Ipswich za miesiąc marzec — 10/3½, za kwiecień — 1.0.0; Bezimiennie — 1.0.0; Pierwsza Róża Żywego Różańca w Coventry zamiast upominku w dzień imienin ks. proboszeza — 3.0.0; N.N. — 2/½.

Razem £ 8.6.4.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Z. Kornaszewski 10 s.; A. Synowiec 10 s.; W. Dąbrowski £1.

Spoza Londynu: „Drucik", Selby 6s.; W. Stanisławczyk, Bradford £ 1; J. Saliński, Coventry 10 s.; inż. Cz. Kaczkowski, Grimsby 10 s.; Z. Wasiniewski, Cleethorpes 2/6; ks. prob. S. Borek od parafian w Swindon £ 3.

Bóg zapłać!

PIELGRZYMKA MARYJNA DO FAWLEY COURT

W dniu 13 czerwca odbędzie się Pielgrzymka Maryjna ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej Królowej Polski do zakładu księży marianów w Fawley Court koło Henley.

Program przewiduje o godz. 12.30 uroczystą Mszę św. polową celebrowaną przez ks. infułata Michalskiego z kazaniem ks. prałata Staniszewskiego. W czasie Mszy św. będzie śpiewał chór im. F. Chopina, po czym nastąpi poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII wieku i procesja.

W przerwie obiadowej, w czasie której będzie można nabyć na miejscu posiłek nastąpi zwiedzanie wystawy maryjnej i wystawy książki polskiej, rozrywki i wypoczynek. Obszerny park zakładu da możność zabawy dzieciom, w razie niepogody ustawione zostaną w parku namioty.

Po południu o godz. 4.30 odbędzie się Akademia Maryjna, na której będzie przemawiał gen. Władysław Anders. W programie prócz tego są: śpiew solowy Mariana Nowakowskiego, występy chóru im. Chopina pod dyrekcją Zbigniewa Gedla, recytacja solowa W. Balona oraz recytacje zbiorowe wychowanek zakładu sióstr nazaretanek w Pitsford i młodzieży zakładu księży marianów.

Dojazd koleją do stacji Henley-on-Thames ze stacji Paddington w Londynie. Koszt biletu powrotnego 11 szylingów.

O POWOŁANIA ZAKONNE DZIEWCZĄT

Panienki, które pragną poświęcić się służbie Bożej, lub czują chęć poświęcenia się dla dobra dusz przez pracę nauczycielską, pielęgniarską czy też pragną poświęcić się pracy misyjnej mogą zgłaszać się do:

Holy Family Convent
Pitsford, nr. Northampton

KANONIZACJA ŚW. PIUSA X



Pius X na łożu śmierci w kilkanaście dni po wybuchu pierwszej wojny światowej.

RZYM, Wieczne Miasto, Stolica Chrześcijaństwa, przyzwyczajony od wieków do przeżywania wielkich dni chwały i tryumfu, przeżył w dniach 29 i 30 maja chwile duchowego entuzjazmu. Przybyły pielgrzymki z wielu krajów, by rozradować się tryumfem nad tryumfami: kanonizacją wielkiego męża Bożego, który w latach 1903 — 1914 zasiadał na Stolicy Piotrowej pod imieniem Piusa X.

W ubogim domu stała jego kołyska. Jako dziecię zaznał trudu chodzenia do szkoły kilka km dziennie, często boso, by zaoszczędzić obuwia. Pilnością i zdolnościami, a zarazem pobożnością tak się wyróżniał, że zwrócił na siebie uwagę i wystarano się dla niego o miejsce w seminarium duchownym.

Gdy objął pierwszą swą kapłańską placówkę jako wikariusz, proboszcz jego uważał, że nie on powinien zaprawiać młodego kapłana do pracy duszpasterskiej, ale że sam może się wiele od niego nauczyć. Pisał o nim: mój wikariusz jest święty. Jego ostatecznym przeznaczeniem jest bardzo wysokie miejsce w Niebie.

I od tych chwil — wszędzie, gdzie i na jakich stanowiskach pracował — zaznaczała się jego świętość.

Świętość wyróżniała go pośród otoczenia: skupienie przy ołtarzu w odprawianiu Mszy św. i w czasie szafowania Sakramentów świętych, żarliwość o świętość w domu Bożym, bezpośredniość ojcowskiego obcowania z ludźmi, nieudawana prostota w obejściu, świetlana pogoda duszpasterza, majestat szafarza tajemnic Bożych, czar osobowości.

Exsultavit ut gigas percurrens viam — rozweselił się jako olbrzym biegnąc przez drogę (Ps. XVIII, 6). Przebiegając, On olbrzym duchowy, stopnie hierarchii kościelnej — wikariusza w Tombolo, proboszcza w Salzano, kanclerza i ojca duchownego w seminarium w Treviso, biskupa Mantui, kardynała - patriarchy Wenecji — zatrzymał się na najwyższym dostępnym człowiekowi stopniu: Wikariusza Chrystusowego.

Bronił się, jak mógł, przed tą godnością, przed której przyjęciem i Aniołowie w Niebie by się wzdragali. Panie, oddal ode mnie ten kielich — wołał. Ale gdy poznał, jak Szaweł, że trudno mu jest przeciw ościeniowi wierzgać (Dz. IX, 5), ugiął się przed wolą Boga: przyjął na siebie brzemię nad brzemiona, ale ubłagał sobie u Dawcy wszelkiego dobra, że na Stolicy Apostolskiej stał się jako Mocarz ducha, prowadzący z siłą huraganu, a gdzie nie można było, z powiewem zefiru poddanych swemu duchowemu berłu do Zbawiciela, który sam jeden jest Święty, sam jeden Pan, sam jeden Najwyższy.

Nie sposób wyliczyć wiekopomnych czynów św. Piusa X. Wiele o nim napisano. I wiele jeszcze napiszą. Jak słupy milowe stoją w dziejowym pochodzie Kościoła katolickiego zarządzenia świętego Papieża w sprawach: muzyki i śpiewu w kościołach, reformy Brewiarza i Rytuału, Instytutu Biblijnego, komisji rewizji tekstu Wulgaty, Instytutu Muzyki Świętej, zrębów Akcji Katolickiej, kodyfikacji Prawa Kanonicznego, obrony Boskiej nauki Kościoła przed modernizmem, jedną z największych herezyj, jakie zna ludzkość, a przede wszystkim w sprawie częstej, nawet codziennej Komunii świętej i wczesnego doprowadzania dzieci do Stołu Pańskiego.

O św. Piusie X powiedział obecny Ojcec św. (20 sierpnia 1939): „Dzisiaj, gdy Kościół Chrystusowy czuje się powołany do walczenia z błędami i zasługującymi na naganę dążeniami swiata — walki, które z trudnością można by sobie wyobrazić bardziej ciężkie i rozstrzygające — możemy dokładniej ocenić i lepiej zrozumieć, jaki mamy dług wdzięczności w stosunku do Tego, który zabiegał ze stałą i czujną mocą i mądrością, by przygotować członki Mistycznego Ciała Chrystusowego na nadchodzące burze, by zaostrzyć oręż duchowy do takich walk i by wychować umysły i serca wiernych w duchu szczerej i gotowej milicji Chrystusowej."

Czyż więc wydać się może dziwne, że cały świat katolicki rozradował się w dniu kanonizacji tak zasłużonego w służbie Boga, Kościoła i ludzkości męża Bożego?

Z zarządzenia Ojca św. we wszystkich kościołach i oratoriach publicznych i półpublicznych Rzymu i podmiejskich przez 7 dni poprzedzających kanonizację dodawano w nabożeństwach wieczornych „Veni Creator Spiritus" i modlitwę „Deus qui corda fidelium" o dar poznania w Duchu Świętym co jest prawe i o Jego pociechę i radość.

Bazylika św. Piotra przystroiła się na wewnątrz i przygotowała się do iluminacji wieczornej i nocnej na zewnątrz, a na wewnątrz do iluminacji w czasie Mszy św. pontyfikacyjnej. Sama uroczystość odbyła się w sobotę 29 maja na Placu św. Piotra, a w bazylice w niedzielę.

Na uroczystości przybyło 2 miliony pielgrzymów, z różnych narodów i pokoleń i ludów i mówiących w różnych językach o wielkich sprawach Bożych. (por. Obj. VII i Dz. II)

W godzinach wieczornych soboty Rzym i Świat zgromadzony przy głośnikach i aparatach telewizyjnych posłyszał głos Piusa XII, oznajmujący ex cathedra, nieomylnie, że Pius X jest Świętym:

„Na cześć Świętej i niepodzielnej Trójcy, dla wywyższenia Wiary Katolickiej i rozszerzenia Religii Chrześcijańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, i Naszą: po dokładnym zastanawianiu się, częstym wzywaniu Boskiej pomocy i zasięgnięciu rady Czcigodnych Braci Naszych Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów w Mieście przebywających, ogłaszamy i rozstrzygamy, że Błogosławiony Papież Pius Dziesiąty, Wyznawca, jest Świętym i wpisujemy Go w poczet Świętych, postanawiając, by Jego pamięć była pobożnie czczona corocznie w dzień Jego narodzin dla Nieba, mianowicie dwudziestego sierpnia. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen."

W. J.

Słowo Boże

NIEDZIELA TRÓJCY PRZENAJŚW.

LEKCJA
Rzym. 11, 33-36

O głębokości bogactw mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy jego i niedościgłe drogi jego. Któż bowiem poznał myśl Pana? Albo kto był doradcą jego? Albo kto dał mu pierwszy, aby mu oddać miał? Albowiem z niego, przez niego i w nim jest wszystko: jemu chwała na wieki. Amen.

EWANGELIA
Mat. 28, 18-20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

LEKCJA
1 Kor. 11, 23-29

Bracia: Ja bowiem otrzymałem od Pana, co też wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testamentem we Krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przybędzie. Tak więc, ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże tedy doświadcza człowiek samego siebie, a tak niechaj pożywa chleba tego i z kielicha pije. Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na Ciało Pańskie.

EWANGELIA
Jan 6, 56-59

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, a kto pożywa mnie i on żyć będzie dla mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba. Nie jako ojcowie wasi spożywali mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze w dziale odpowiedzi redakcji na pytania czytelników nastąpiło zniekształcenie części zdania w odpowiedziach na pytania religijne w ustępie zatytułowanym „Stary Testament".

Dziewiąty i dziesiąty wiersz tego ustępu zamiast „wprowadził je do kanonu Sobór Trydencki w roku 1546" powinien brzmieć „zatwierdził je w kanonie Sobór Trydencki w roku 1546" — co niniejszym prostujemy.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 13 czerwca 1954.

WIELKIE DZIEŁO

Jeżeli chodzi o całość Polaków w Wielkiej Brytanii, to nie możemy mowić o niezamożności emigranckiej. Wydaje się, że rzadko zdarza się, by wychodźcy ze swego kraju mieli tak dobry finansowy start. Nawet najmniej posiadający wchodzili w tutejsze życie cywilne w warunkach państwa opiekuńczego, a lepiej sytuowani nierzadko z poważniejszymi zasobami. Również szereg funduszów społecznych pozostało jako podstawa finansowa grupy polskiej.

Ale podział na posiadających i nie posiadających nie ma decydującego wpływu na dobre użycie środków. Nie jeden z funduszow społecznych rozszedł się lub znacznie stopniał pod wpływem nieprzewidującej lub wadliwej gospodarki. A jednocześnie z bardzo skromnych początków urastają nowe instytucje, powstają nowe inicjatywy, w których energia gra większą rolę, niż pieniądze.

Wśród tych, którzy z niczego tworzą, są ojcowie marianie w Hereford. Dali się poznać społeczeństwu polskiemu w Wielkiej Brytanii prowadzeniem zakładu szkolnego dla chłopców. Z wiarą w słuszność sprawy, z niewielkimi środkami, z dużą pracowitością, w ciągu krótkiego czasu doszli do znakomitych osiągnięc. Obecnie o. Jarzębowski próbuje wykonać ambitny plan utworzenia gimnazjum polskiego w Fawley Court nad Tamizą. Gdyby ojcowie marianie rozporządzali dużymi pieniędzmi, sprawa byłaby prosta. Niestety, środki są dość skromne, ale entuzjazm i praca stwarza cuda. Mozolnie i z ogromnym nakładem wysiłku powstaje niedaleko od Londynu polski ośrodek, który, wierzymy w to mocno, stanie się kiedyś chwałą naszej emigracji. Jak po „wielkiej“ emigracji pozostał w Szwajcarii zamek Rapperswil, tak taką nową twierdzą polskości stanie się niewątpliwie Fawley Court. Już obecnie o. Jarzębowski zdołał nagromadzić niezmiernie cenne pamiątki, z których powstaje prawdziwe muzeum. W zniszczeniach ostatniej wojny przepadło tyle zabytków przeszłości, że ocalenie i zgromadzenie pozostałych w wolnym świecie pamiątek polskich urasta do znaczenia ogromnego. Pamiątki po Romualdzie Traugucie, znajdujące się w Fawley Court, wraz ze zbiorem dokumentów i materiałów do powstania styczniowego, znajdujących się w bibliotece Polish Research Centre w Londynie, stanowią bardzo cenne zbiory.

Powstałe niedawno Towarzystwo Przyjaciół Fawley Court będzie miało za zadanie dopomożenie ojcom marianom w znalezieniu środków materialnych na prowadzenie szkoły i utrzymanie zakładu. Kto, choćby pobieżnie, zapoznał się z ogromem już wykonanej pracy i przyszłymi potrzebami, ten na pewno nie poskąpi ofiary i swej pomocy. Bliskość Fawley Court od brytyjskiej stolicy umożliwi niejednemu Polakomi z Londynu obejrzenie tego pięknego zakładu i odetchnięcie tam najczystszym powietrzem atmosfery moralnej.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Sprawy wewnętrzne

NAJCIĘŻSZA PRÓBA LEGALNEJ CIĄGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO

Prez. Zaleski odmawia mianowania gen. K. Sosnkowskiego swym następcą i chce pełnić nadal urząd Prezydenta R.P.

Wydarzenia ostatnich dwóch tygodni w wewnętrznym życiu politycznym polskim obfitowały w akty o wielkiej doniosłości, przesądzające nie tylko sprawę przewlekłego kryzysu prezydenckiego i rządowego, ale prawdopodobnie także losy przyszłych form naszej pracy i walki politycznej na emigracji. Jedynie dla szczupłości miejsca nie jesteśmy w stanie podawać pełnych tekstów oświadczeń, charakteryzujących powagę sytuacji i rozwój wydarzeń. Reasumujemy w streszczeniach najważniejsze fakty, których ukoronowaniem jest ostateczna odmowa prezydenta Zaleskiego mianowania gen. Kazimierza Sosnkowskiego następcą Prezydenta R.P. i zakończenia kadencji w dniu 9 czerwca. Reakcja wszystkich zjednoczonych stronnictw politycznych i całego społeczeństwa na tę odmowę będzie zapewne jednolita niedwuznaczna. Społeczeństwo polskie nie może pozwolić na zniweczenie osiągniętej jedności.

MANIFESTACJA LONDYŃSKA W ST. PANCRAS TOWN HALL

W dniu 30 maja odbyło się w St. Pancras Town Hall w Londynie manifestacyjne zebranie publiczne, zwołane przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, które na swym walnym zjeździe postanowiło wysłać do prezydenta Zaleskiego delegację z petycją o wyznaczenie gen. Sosnkowskiego następcą Prezydenta R.P. Prezydent Zaleski odmówił przyjęcia delegacji, odmawiając zjednoczeniu organizacji społecznych prawa wypowiadania się w sprawach politycznych.

Wkrótce po zjeździe Zjednoczenia Polskiego na manifestacji londyńskiej po raz pierwszy od wielu lat przemawiali przedstawiciele wszystkich, zwalczających się poprzednio, a obecnie zjednoczonych stronnictw: M. Grażyński, Z. Stypułkowski, R. Piłsudski, A. Szewczyk, S. Sopicki i W. Sikorski. Uchwalono wśród długotrwałych oklasków rezolucję, domagającą się realizacji osiągniętego zjednoczenia przez powołanie gen. Sosnkowskiego na urząd Prezydenta R.P. w dniu 9 czerwca. Jednomyślne poparcie, jakiego społeczeństwo polskie udzieliło Aktowi Zjednoczenia i osobie gen. Sosnkowskiego nie pozostawiło żadnych wątpliwości, jaka jest wola Polaków i zawierało poważne ostrzeżenie, że woli tej lekceważyć nie można.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA R. P.

W dniu 6 czerwca prezydent Zaleski ogłosił oświadczenie, w którym ogłosił decyzję nie wyznaczania gen. Sosnkowskiego swym następcą oraz przeprowadził próbę uzasadnienia tej odmowy. Stwierdza on, iż jakkolwiek miał pierwotnie zamiar dokonania tej nominacji, to jednak obecnie zmienił ten zamiar i „nie znajduje w swym sumieniu możliwości powzięcia tej decyzji“ oraz uważa, że w wytworzonej sytuacji będzie musiał wybrać innego kandydata, cieszącego się zaufaniem społeczeństwa, jego zaufaniem osobistym oraz dającego gwarancję, iż nie obejmie urzędu na czas krótki.

Wspomniane oświadczenie zawiera obszerne cytaty z korespondencji prezydenta Zaleskiego z gen. Sosnkowskim, głównie cytaty z listów gen. Sosnkowskiego zarówno do Prezydenta R. P. jak do innych osób, których oświadczenie nie wymienia. Cytaty wybrane są w ten sposób, iż wywołują wrażenie, jakoby gen. Sosnkowski, który dawniej stał twardo na stanowisku przestrzegania Konstytucji i konstytucyjnych uprawnień prezydenta ugiął się przed naciskiem stronnictw politycznych i prowadził rokowania zjednoczeniowe z takim wynikiem, iż Akt Zjednoczenia jest sprzeczny z Konstytucją, narusza uprawnienia prezydenta i nie daje społeczeństwu właściwej reprezentacji w Radzie Jedności Narodowej.

NOWY RZĄD

W dniu 7 czerwca powołany został — po dymisji rządu premiera Hryniewskiego, która nastąpiła przed kilku tygodniami — nowy rząd, utworzony pośpiesznie i bez konsultacji stronnictw oraz w niepełnym składzie trzech osób: p. Stanisław Mackiewicz — premier i minister spraw zagranicznych, p. Lubodziecki — minister sprawiedliwości i skarbu oraz p. Dziadosz — minister spraw wewnętrznych i spraw obywateli polskich na obczyźnie. Resort ministra spraw wojskowych pozostaje nieobsadzony.

OŚWIADCZENIE ZJEDNOCZONYCH STRONNICTW

W dniu 7 czerwca Komisja Porozumiewawcza stronnictw, które podpisały Akt Zjednoczenia ogłosiła w odpowiedzi na poprzednie oświadczenie prezydenta Zaleskiego następujący komunikat:

„Dnia 4 czerwca b.r. prezydent Zaleski ogłosił za pośrednictwem PAT oświadczenie, mające na celu uzasadnienie odmowy wyznaczenia gen. K. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P.

„Komisja Porozumiewawcza mając na uwadze, że 9 czerwca 1954 kończy się kadencja obecnego prezydenta ogranicza się do stwierdzenia, że decyzja ta w swej motywacji podważa powagę najwyższego w państwie urzędu, a w swej istocie stanowi niedopuszczalne zlekceważnienie jednomyślnego poparcia, które gen. K. Sosnkowski, jako kandydat prezydenta Zaleskiego, uzyskał od wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych oraz od całego społeczeństwa polskiego.

„W związku z powyższym oświadczeniem Komisja Porozumiewawcza zapewnia gen. K. Sosnkowskiego o pełnym swoim zaufaniu i wyraża ubolewanie, że od chwili podpisania Aktu Zjednoczenia stał się on przedmiotem nieprzebierającej w środkach akcji, zmierzającej do zniweczenia dokonanego pod jego przewodnictwem dzieła jedności narodowej“.

KONFERENCJA PRASOWA

W dniu 8 czerwca nastąpiło zaprzysiężenie nowego rządu. Po zaprzysiężeniu premier Mackiewicz zwołał konferencję prasową, w której uczestniczyło dwudziestu dziennikarzy reprezentujących większość pism polskich ukazujących się w Londynie. P. Mackiewicz oświadczył, że rząd jego, jakkolwiek utworzony pośpiesznie, bez konsultacji jakichkolwiek stronnictw i w składzie niepełnym, jest jednak rządem, reprezentującym naród i interesy kraju oraz przestrzegającym konstytucji i uprawnień Prezydenta. Wyraził opinię, że stronnictw nie należy w ogóle konsultować ani w sprawie następstwa prezydenta, ani w sprawie tworzenia rządu. Zdaniem p. Mackiewicza żadne uchwały, re-

(Dokończenie na str. 7)

Sprawy międzynarodowe

UWAGA NA SAARĘ!

Sprawa zagłębia Saary jest ważna sama przez się ze względu na bogactwo kopalniano-przemysłowe tego obszaru, a w obecnym splocie zachodnio-europejskim jeszcze ważniejsza przez swój związek z możliwością porozumienia francusko- niemieckiego jako wstępu do stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej z udziałem zbrojnym niemieckim.

Dotychczasowa rozbieżność stanowisk polegała i polega na tym, że:

1. Francja broni ustalonego po wojnie, od r. 1947, stanu rzeczy, tj. Zagłębia Saary jako osobnej i samodzielnej jednostki państwowej, pod względem gospodarczym w drodze umowy współdziałającym z Francją, co znacznie zmniejsza przewagę kopalniano-przemysłową Niemiec nad Francją na styku tych dwu państw.

2. Niemcy nie wyrzekły się roszczeń, by Zagłębie Saary, które po pierwszej wojnie światowej przez 15 lat było oddzielone od Niemiec pod opieką Ligi Narodów, a w roku 1935 po głosowaniu ludności pod naciskiem Trzeciej Rzeszy Hitlera znowu znalazło się w obszarze Niemiec, powróciło także teraz, po drugiej wojnie, w skład Niemiec, czego nie chce sama ludność Saary, jak stwierdziły jej głosowania po wojnie, a co jest też zupełnie niemożliwe ze względu na równowagę zachodnio-europejską.

Na wyłączeniu Zagłębia Saary z Niemiec i jej współdziałaniu gospodarczym z Francją oparta jest też od r. 1951 zachodnio-europejska Wspólnota Stali i Węgla, w której uczestniczy 6 państw Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy.

TZW. EUROPEIZACJA

Związek sprawy Saary ze sprawą Europejskiej Wspólnoty Obronnej, podpisanej wstępnie dwa lata temu, w maju 1952, ale dotąd nie zatwierdzonej we Francji, przynagla załatwienie. We Francji także zwolennicy Europejskiej Wspólnoty Obronnej uważają za niezbędny warunek wstępny odstąpienie Niemiec od roszczeń powrotu Saary do Niemiec. Więc ostatnio, od rozmowy kanclerza Adenauera z ministrem spraw zagranicznych p. Bidault w Paryżu 9 marca, potoczyły się rokowania.

Podstawą ostatnich rozmów była tzw. europeizacja Zagłębia Saary. Opracował to holenderski członek Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej w Strasburgu p. Van der Goes van Natters, członek parlamentu holenderskiego. Według tego opracowania Zagłębie Saary byłoby osobną jednostką państwową, pod opieką Rady Europejskiej i mianowanym przez nią Komisarzem na miejscu, przy zachowaniu współdziałania gospodarczego z Francją.

Dnia **20 maja** w Strasburgu, gdzie zebrało się Zgromadzenie Doradcze Rady Europejskiej, kanclerz Adenauer i wicepremier francuski p. Teitgen, w 2-dniowych poufnych rokowaniach, osiągnęli wstępne porozumienie w sprawie Zagłębia Saary na podstawie europeizacji.

Mieli oni przed sobą ujęcie wniosku Van Natters'a ustalone przez podkomisję Rady Europejskiej pod przewodnictwem brytyjskiego członka parlamentu p. G. de Freitas z udziałem francuskim, niemieckim, holenderskim. W czasie rokowań Adenauer — Teitgen pomagali pp.: Jean Monnet, kierownik Wspólnoty Stali i Węgla, Spaak minister spraw zagranicznych belgijski, Van Natters. Kanclerz Adenauer i p. Teitgen wzięli na się przedstawienie swego porozumienia obu rządom.

Znaczenie tego porozumienia Adenauer — Teitgen, choć jeszcze nie zatwierdzone, uwydatniło się na zjeździe socjalistów francuskich w Paryżu 29 i 30 maja. Stanowisko ich w sprawie Europejskiej Wspólnoty Obronnej może być rozstrzygające w uzyskaniu na jej rzecz większości parlamentarnej. Wobec porozumienia w sprawie Saary, co było także ich warunkiem wstępnym, zjazd polecił 1969 głosami przeciw 1.215, przy 285 wstrzymujących się, głosowanie w parlamencie za Europejską Wspólnotą Obronną, nakazując zarazem 2.414 głosami przeciw 972 karne głosowanie według uchwały większości.

PRZERZUT NA ODRĘ — NYSĘ

Załatwienie sprawy Saary, samo w sobie pożądane, łączą jednak Niemcy z kanclerzem Adenaurem na czele z nowym zabiegiem przeciw granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, wysuwając hasło:

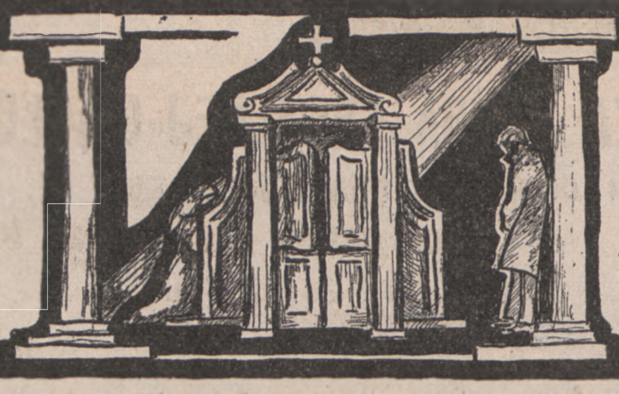
Załatwienie sprawy Zagłębia Saary w sposób wyłączający je z obszaru Niemiec, nie może przesądzać wyłączenia z Niemiec obszarów na wschodzie.

Kanclerz Adenauer powiedział to naprzód na zebraniu swego stronnictwa w Bonn 30 marca. Następnie przewijało się to w rozprawie Bundestagu o polityce zgranicznej 29 kwietnia. Do doniesienia o porozumieniu Adenauer — Teitgen 20 maja doczepiono też tę wzmiankę. J. Van Natters w Zgromadzeniu Doradczym Rady Europejskiej w Strasburgu 26 maja również o tym mówił.

Podobnie jak w Locarno Niemcy za pozorną pokojowość na zachodzie wysuwali swe dążenia odwetowe na wschodzie, stosują ten sposób i obecnie, licząc na to, że Francja (i inni) pójdzie na tę wędkę.

St. St.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

34)

XIII

PRZY ULICY GOŁĘBIEJ

Gdy pani Montmoulin ocknęła się z omdlenia w sieni najbliższego domu, dokąd ją zaniesiono, długo nie mogła opanować swego bólu. Na wszelkie słowa pociechy, którymi przemawiało do niej kilka litościwych osób, podczas gdy inni z okrutną ciekawością gapili się na nieszczęsną kobietę, miała tylko jedną odpowiedź:

— Mój syn, kapłan, związany, w rękach policji!

Ukryła potem w dłoniach pobladłe z bólu i wstydu oblicze, a obok wnuczka zanosiła się od płaczu.

— Biedna kobieta! — ubolewała nad nią sąsiadka. — To byli przecież zacni ludzie, o których dotąd nic złego nie można było powiedzieć.

— Hm, a jednak widać, że nieszczególnie swego syna wychowała, skoro zdolny był do takiego czynu — zauważyła inna.

— Macie rację! — zawołała trzecia. — Jabłko niedaleko pada od jabłoni!

— Miejcież więcej miłosierdzia chrześcijańskiego — prosiła pierwsza. — Przecież nie dowiedziono jeszcze, że jej syn popełnił zabójstwo.

— Musiano mu dowieść! — brzmiała odpowiedź — inaczej by go nie okuto w kajdany.

— Zresztą widać, że ona tego tak bardzo nie odczuwa, nawet nie płacze. Mała ma więcej uczucia.

— Mój Boże, gdyby zdarzyło się coś podobnego mojemu Jerzemu! Nie wiem, co bym wtedy zrobiła; skoczyłabym chyba do rzeki!

— Babciu, idziemy do domu — prosiła Julka i starała się ocucić biedną kobietę, która zdruzgotana strasznym ciosem, siedziała bez ruchu. Pani Montmoulin usiłowała wstać ale bezsilna osunęła się znów na krzesło.

Nadjechała dorożka. Policjant, który stanął zaraz z początku przed bramą domu, zbliżył się teraz i rzekł:

— Zdaje się, że pani nie może iść, dlatego sprowadziłem dla niej dorożkę.

— O, nie potrzeba — odpowiedziała mu. — Mieszkam niedaleko, sto kroków stąd, przy ulicy Gołębiej.

— Wiemy o tym. Ale tymczasem nie uda się jeszcze pani do domu; prefekt policji musi jej wpierw zadać kilka pytań.

— O! Wezmą ją do więzienia! To jest wspólniczka syna! — zawołali otaczający i z przestrachem odsunęli się od nieszczęśliwej.

Kiedy pani Montmoulin pojęła o co chodzi, nowe wstąpiło w nią życie.

— Jeżeli uważają, że mój syn jest winny, to nic dziwnego, że i o mnie takie mają mniemanie — i wyciągając dłonie rzekła:

— Oto moje ręce, czy i mnie okujecie?

— Tymczasem nie potrzeba — odpowiedział żandarm i uchwyciwszy kobietę za ramię, prowadził ją do dorożki. Pani Montmoulin zwróciła się do wnuczki, która płacząc czepiała się jej sukni, ze słowami:

— Idź, dziecko, i powiedz matce, że pewnie powrócę wkrótce do domu, albo może ona połączy się ze mną w więzieniu. Kto wie, czy w końcu nie wezmą też ciebie i Karolka!

Mówiąc to wsiadła do dorożki, naprzeciwko zasiadł żandarm, zatrzasnąwszy drzwiczki i na jego skinienie woźnica ruszył. Daremnie Julka wyciągała z płaczem ręce do babki.

Udało się wreszcie uspokoić dziewczynkę, która w towarzystwie sąsiadki poszła do domu. Otaczał go już tłum ciekawych, gdyż ku zdumieniu sąsiadów nadszedł komisarz policyjny z żandarmami, obsadzili drzwi i weszli do wnętrza. W tłumie rozeszła się już wieść, o co chodzi. Większość przypuszczała najgorsze rzeczy, kilka zaledwie osób oponowało temu.

— Otóż znowu ładna historyjka! O tym księża nie będą głosili w kazaniach — wołał nędzny jakiś szewczyna. — A ta stara tam to też taka, co lata co dzień na Mszę świętą, a podobno przechowała te 100 tys. franków.

— 100.000 franków! Hm, dla takiej sumy niejeden by się odważył. Ale nie powinni byli urządzać się tak głupio, żeby ich przyłapano na gorącym uczynku — zauważył stary żołnierz.

— Ach, oni liczyli właśnie na to, że nikt by nawet we śnie nie posądził księdza o taki czyn — zawołał brukarz. — A w końcu zobaczycie, że mu i tak nic nie zrobią. Takim biedakom jak nam to by ucięto głowy!

— I jemu głowę utną, tego bądźcie pewni! — rzekł szewc. — Nie żyjemy za rządów księży i tyranów, tylko przesławnej republiki!

— Patrzcie, oto idzie wnuczka pani Montmoulin! — zawołała jakaś litościwa sąsiadka. — Mój Boże, co się stanie z dziećmi, gdy wezmą do więzienia babkę, a w końcu może matkę!

— Niech panią o to głowa nie boli, pani Santier; republika jest matką wszystkich sierot! — wyrzekł z patosem szewc. — Wezmą je do domu sierot, gdzie są i moje dzieci, i tam lepiej im nawet będzie, aniżeli tutaj.

— Niech Bóg broni! — odrzekła sąsiadka. — Ale pozwólcie dziecku przejść! Nie płacz, Julko! Gdyby i twoją matkę zabrali, to przyjdź z Karolkiem do mnie. Dwoje mniej lub więcej przy stole, to niezbyt wielka różnica.

Przepuszczono dziewczynkę. Za małym sklepikiem, w którego oknach rozłożone były spódniczki, kaftaniki, pończochy i inne wełniane wyroby, przeznaczone na sprzedaż, znajdował się mały pokoik. Stała tam maszyna do wyrobów pończoszniczych, przy której zwykle pracowała matka, podczas gdy babka siadywała z pończochą u okna lub krzątała się w kuchni. Przez okienko we drzwiach można było widzieć sklepik. Kiedy Julka weszła do pokoiku, ze strachem ujrzała i tutaj żandarma, który zatrzymał ją słowami:

— Toś ty córeczka pani Montmoulin?

— Moja matka nazywa się Jardinier, moja babka Montmoulin — odrzekła dziewczynka. — Niech mnie pan przepuści, muszę powiedzieć coś mamie.

— Zaraz, zaraz. Naturalnie, że twoja matka nazywa się Jardinier, ty więc jesteś panna Jardinier, a proboszcz z Sainte Victoire jest twoim wujem?

— Tak, panie; niedobrzy ludzie powiadają, że uczynił coś złego, a przyjaciele pana, żandarmi, uwięzili nie tylko jego, lecz nawet i moją babcię. Ale to wszystko jest z pewnością kłamstwem; mój wuj jest przecież księdzem i bardzo świątobliwym człowiekiem!

— I ja myślę, że to jest zmyślone. Pewnie wuj ci już nieraz dawał ładne prezenty?

— O tak, dostałam książkę do nabożeństwa i przynajmniej jaki tuzin ładnych obrazków ze złoconym brzegiem albo z koronką!

— Ze złotym i z koronką! Widzisz, jakiego ty masz dobrego wuja. Czy dawał też pieniądze twojej babci albo mamie?

— Tak, wczoraj babcia przywiozła do domu dużo pieniędzy, otrzymanych od wuja, a wuj dostał je od jednej dobrej, pobożnej pani, za którą wczoraj Karol i ja odmówić musieliśmy z babcią różaniec.

— Patrzcie, jacy wy jesteście pobożni! Czy nie mogłabyś mi powiedzieć, ile pieniędzy babcia przyniosła do domu?

— Bardzo dużo. Ale nie wiem ile. Babcia mówiła: Tyle pieniędzy, nie mieliśmy w domu od dwudziestu lat.

— A, a! A co zrobiła z tymi pieniędzmi?

(Ciąg dalszy nastąpi)

? KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 22

POZIOMO: 1. Polski taniec. 4. Nuta. 7. Powstaje na ulicy, gdy jest dużo samochodów. 9. Tak mówisz o swoich żołnierzykach. 11. Część twarzy. 12. Strzelasz z niej do kota (wspak). 14. Je się go na chlebie.

PIONOWO: 2. Imię chłopca. 3. Niedokładna miara długości. 5. Stoi na Piccadilly w Londynie na pomniku. 6. Inaczej prawie, że... 8. Większy niż siekiera. 10. Kwaśny płyn, którym skrapiamy sałatę.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 16 czerwca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości £ 0.10.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

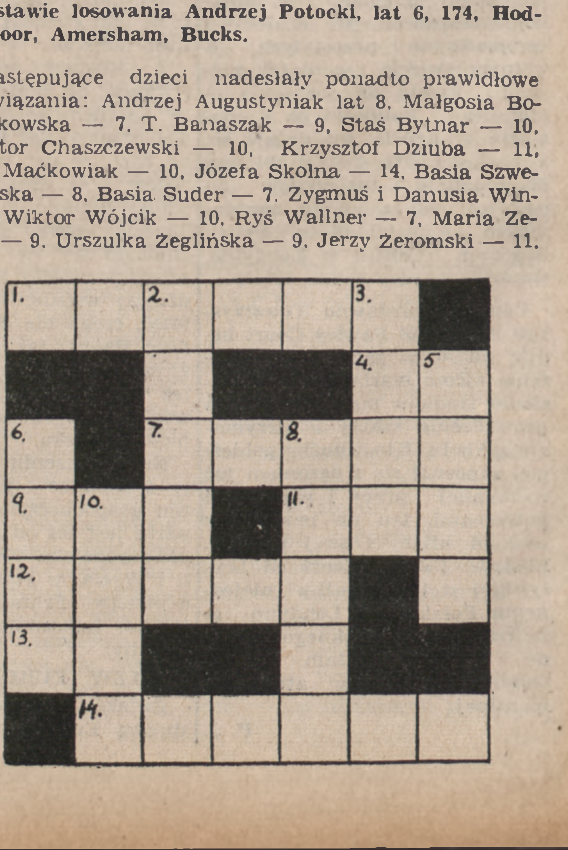
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

Poziomo: Strop, bieg, szpaler, agat, pacha, prasa, okaz, sarnina, skok, żwawa.

Pionowo: Sosna, ropucha, polip, bura, grat, granica, Paryż, agawa, opos, kosz.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10/- na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Andrzej Potocki, lat 6, 174, Hodgemoor, Amersham, Bucks.

Następujące dzieci nadesłały ponadto prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Małgosia Borzyskowska — 7, T. Banaszak — 9, Staś Bytnar — 10, Wiktor Chaszczewski — 10, Krzysztof Dziuba — 11, Jan Maćkowiak — 10, Józefa Skolna — 14, Basia Szwedzińska — 8, Basia Suder — 7, Zygmuś i Danusia Winnik, Wiktor Wójcik — 10, Ryś Wallner — 7, Maria Zelem — 9, Urszulka Żeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 11.



Rodzice i Dzieci

MÓWIENIE PRZEZ DZIECKO PO IMIENIU DO RODZICÓW

— Wnuczek mój mówi do ojca i matki po imieniu, mnie to razi. Czy to są stare przesądy, czy ja mam rację?

Ma Pani rację. Mówienie do rodziców po imieniu kryje w sobie na przyszłość duże niebezpieczeństwo. W pedagogii mamy, biorąc z grubsza, dwa kierunki wychowawcze. Kierunek ślepego posłuszeństwa (niesłusznie zwany kierunkiem autorytetu) i kierunek „wychowania bez przymusu". Oba te kierunki nie zdały egzaminu, gdyż są za skrajne i na fałszywym rozumowaniu zbudowane. W pedagogii katolickiej trzymamy się złotego środka i zdrowego sensu. Wymagamy od rodziców, aby swą postawą moralną zasłużyli na prawdziwą miłość i szacunek dziecka i tak je wychowywali, aby ono od małego rozumiało, dlaczego ma być grzeczne. Zatem nie ślepe posłuszeństwo, ale posłuszeństwo rozumne, potrzebne dla dobra dziecka i dobra całego ogółu. Dziecko, gdy dojdzie do używania rozumu samo na siebie nałoży dobrowolnie dyscyplinę moralną, w czym mu dopomogą rodzice, Kościół, szkoła i organizacje młodzieżowe np. harcerstwo.

Mówienie przez dziecko po imieniu do rodziców wytwarza nienaturalny stosunek obcowania za pan brat, sprzeczny z porządkiem naturalnym; po imieniu mówi się do rodzeństwa, kolegów, przyjaciół, do rodziców zaś, księży, osób starszych, nauczycieli, zachować trzeba w mowie, tonie i geście odpowiednie zwroty. Musimy mieć formy, aby w nie wlewać należną dla każdego treść. Wśród naszych dzieci spotykamy w większości sangwiników kontrowertyków, to znaczy wybuchowych na zewnątrz. Dziecko tego typu, jeżeli mówi rodzicom po imieniu, może łatwiej w gniewie nagadać ojcu lub matce wiele głupstw, bo się zapomni. Może się natomiast powstrzymać w stosunku do osoby, dla której jest z uszanowaniem. Mówiąc też po imieniu, dziecko łatwiej nabywa lekceważącego stosunku do zarządzeń i wymagań rodziców, do ich całej postawy życiowej. Musi więc być pewien dystans zachowany i w zakresie pieszczot i figlów. Co bowiem w usteczkach dwuletniego dziecka brzmi zabawnie, może bardzo razić w ustach siedmioletniej dziewczynki lub dużego chłopca.

KSIĄŻKI Z KRAJU

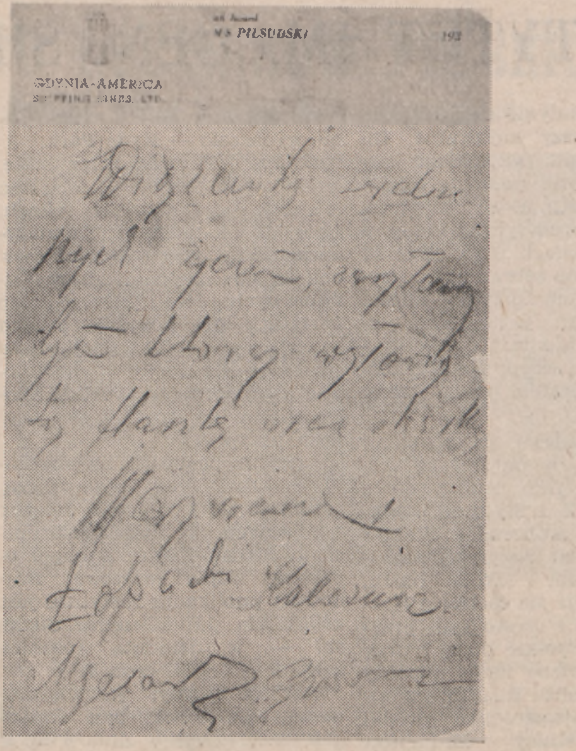
— Mam sposobność nabywania książek wychodzących w Kraju dla moich dzieci. Jakie jest zdanie Redakcji, przecież nie można powiedzieć, że wszystko co wychodzi u nas w Polsce jest złe.

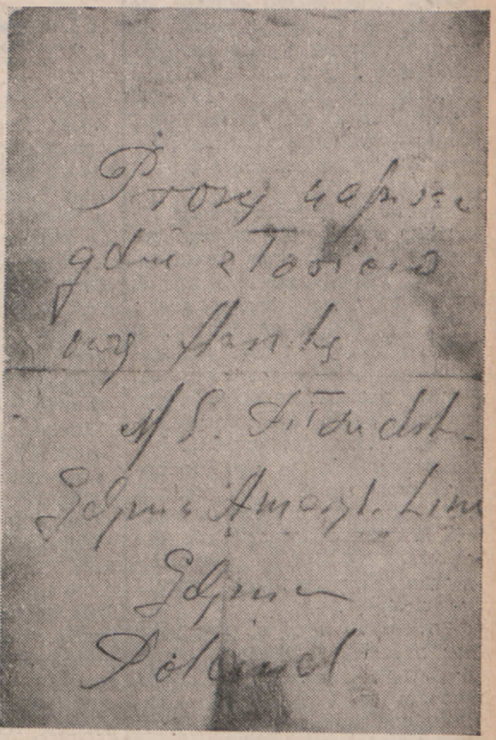
Wobec tego, że na ten temat mamy sporo zapytań a odpowiedź wymaga dłuższego omówienia, zajmiemy się tą sprawą w następnym numerze.

Głos marynarzy M/S Piłsudski sprzed wojny

BUTELKI MORSKIE PRZENOSZĄ WIADOMOŚCI

12 MAJA 1954 u brzegów Irlandii w pobliżu Schull rybacy znaleźli na plaży zalakowaną butelkę, w której znajdował się papier firmowy linii Gdynia — Ameryka, zapisany nieznanym im językiem. Z nagłówka blankietu domyślili się, że list pisany jest w języku polskim, przeto oddali go Polakowi, p. R. Łotuszce, zamieszkałemu w ich wiosce. P. Łotuszko, będąc stałym czytelnikiem „Gazety Niedzielnej" przesłał ten list redakcji. Na zniszczonym mocno blankiecie (reprodukcja obok) marynarze ze statku „Piłsudski" zasyłają pozdrowienia dla znalazcy butelki, a na odwrocie umieścili prośbę o zawiadomienie GAL'u o miejscu jej znalezienia.





ROK 1940

Jakież ten list budzi wspomnienia... „Piłsudski", starszy bliźniak „Batorego", ongiś duma polskiej marynarki handlowej, zbudowany w słynnych stoczniach w Monfalcone na wybrzeżach Adriatyku, zatonął w początkach drugiej wojny światowej. Mało kto wiedział, że statek zatonął, jakaś dziwna cisza towarzyszyła jego zgubie. Tylko Niemcy, po zatopieniu statku ogłosili światu poprzez tuby propagandy Goebbelsa, że marynarka polska przestała w ogóle istnieć....

Jesienią 1940 roku „Piłsudski" po remoncie w Tyne płynął po transport wojska do południowej Anglii. O trzeciej nad ranem został storpedowany i przechylił się na prawą burtę. Gorączkowe wysiłki załogi, by ratować statek dały częściowy wynik, po zalaniu odpowiednich komór odzyskał równowagę. Próżna jednak była radość: o godz. 5 druga torpeda i statek definitywnie tonie. Kpt. Mamert Stankiewicz daje rozkaz opuszczenia statku. Przybywający brytyjski kontrtorpedowiec zabiera rozbitków, kapitan ratując papiery umiera na kontrtorpedowcu z poniesionych ran. W kilka tygodni później morze u wybrzeży Szkocji wyrzuciło koło ratunkowe „Piłsudskiego" do stóp polskiego patrolu.

ZNALAZŁ 12 MILIONÓW DOLARÓW

Kelner jednej z restauracji kalifornijskich Jack Wurm znalazł jednego dnia na plaży butelkę wyrzuconą przez ocean. Wewnątrz znalazł kawałek papieru do pakowania, na którym nagryzmolono ołówkiem następujące zdanie: „Zapisuję cały mój majątek szczęśliwemu znalazcy butelki i memu adwokatowi Barry Cohen'owi, z którym się on podzieli". Podpisano: „Daisy Alexander, 20 czerwca 1937 roku". Nic nie pozwalało zidentyfikować osoby Daisy Alexander, więc Wurm schował butelkę z listem u siebie w domu. 3 miesiące później jeden z jego przyjaciół, który ukończył służbę wojskową w Anglii zawiadomił go, że jakaś pani Daisy Alexander córka Izaaka Singera, króla maszyn do szycia zmarła w Londynie w roku 1940 w czasie bombardowania w wieku lat 80 a fortuna jej wynosiła około 12 milionów dolarów. Po zmarłej nie znaleziono żadnego testamentu.

Tego samego dnia Wurm napisał list do dyrektora poczt w Londynie opowiadając swoją historię. List przekazano adwokatowi Barry Cohen, który natychmiast przeprowadził badania. Okazało się, że pani Alexander, stara dziwaczka zabawiała się rzucaniem butelek do Tamizy „by zobaczyć gdzie zapłyną". Grafologowie stwierdzili autentyczność jej pisma i Wurm podzielił się spadkiem z adwokatem. Butelka przepłynęła połowę świata i, jak obliczyli eksperci, z ujścia Tamizy dostała się na Ocean Lodowaty, po czym przez cieśninę Beringa dopłynęła do brzegów Kalifornii.

„KLUB BUTELEK MORSKICH"

Ta wędrówka butelek nie zdziwiła specjalistów, zrzeszonych w bardzo ruchliwym „Międzynarodowym Klubie Butelek Morskich" z siedzibą w Monaco. Prezes klubu, pułkownik australijski Bailey, wyszukuje członków po całym świecie. Wszystkie biura hydrograficzne świata odwołują się do Klubu w ostatecznej potrzebie. W archiwum Klubu znajdują się kartoteki rejestrujące wszystkie butelki, znalezione w morzu, w których były listy czy kartki.

Studia prądów morskich dla celów naukowych czy praktycznych posługują się w pierwszym rzędzie butelkami. „Butelkowe" badania prądów Pacyfiku pozwoliły w czasie ostatniej wojny na dokładne określenie drogi min japońskich rozsianych po dzień dzisiejszy w jego wodach. Rok rocznie tysiące butelek wyrzucają statki w morze. Każda z nich zawiera kartkę z nazwą okrętu, określeniem długości i szerokości geograficznej miejsca wrzucenia z instrukcją w siedmiu językach łącznie z esperanto, pouczającą, gdzie należy daną butelkę odesłać.

OSTATNI APEL KONTRTORPEDOWCA „BEATTY"

W 1947 roku dwóch chłopców znalazło na jednej z plaż w Maine butelkę od piwa, w której znajdował się następujący meldunek: „Statek nasz tonie a na sygnały S.O.S. nikt nie odpowiada; już koniec, może ten list dojdzie kiedyś do Stanów Zjednoczonych". Był to ostatni apel torpedowca . amerykańskiego „Beatty", storpedowanego przez Niemców na wysokości Gibraltaru 6 sierpnia 1943 roku. 4 lata potrzebowała butelka, by dopłynąć do brzegów Ameryki. Nic dziwnego, butelki posuwają się z szybkością niższą czasem niż 20 km. dziennie. Czasami jednak, gdy natrafią na odpowiedni prąd i wiatry, osiągają szybkość 150 km. dziennie. Jedne z nich wracają do miejsca wrzucenia, inne przebywają najbardziej fantastyczne drogi. Wedle statystyki jedna butelka na dziesięć przepływa dystans 10 tys. km. Kartoteka Klubu zarejestrowała butelkę, która opłynęła świat dokoła. Wrzucona w roku 1929 koło Tasmanii opłynęła Amerykę Południową, zidentyfikowana w wielu punktach globu wylądowała na zachodnich brzegach Australii w roku 1935.

Innego rodzaju rekord pobiła butelka, znaleziona przez rybaków rosyjskich koło Murmańska w roku 1949. Kartka wzywająca pomocy podpisana była przez Evelyn Baldwin'a z datą 24 czerwca 1902 r. 47 lat przedtem słynny badacz okolic arktycznych uratował się bez niczyjej pomocy i zmarł w Nowym Jorku na 16 lat wcześniej zanim butelka wylądowała u brzegów Rosji europejskiej.

BUNT NA STATKU

Słynny Lloyd w Londynie, najwyższy autorytet w dziedzinie zagadnień morskich, interesuje się żywo kartkami rozbitków. Nic dziwnego, traci olbrzymie sumy po każdej katastrofie. Dlatego też po każdej katastrofie morskiej setki żartownisiów zasypuje biuro Lloyda sfingowanymi kartkami, dotyczącymi ostatnich chwil statków. Część z nich jednak jest autentyczna mimo sensacyjnej nieraz treści. Wyłowiono taki fantastyczny „message" w roku 1875 na plaży w Sables d'Olonne. Kartka wydarta z notesu opisywała bunt na żaglowcu brytyjskim „Lennie". Autor kartki steward Van Hoydek opisał, jak zbuntowana załoga zmasakrowała wszystkich oficerów statku i oblegała jego samego w zabarykadowanej kajucie kapitańskiej. Jakkolwiek bardzo sceptycznie nastawiona, admiralicja francuska wysłała kanonierkę z wojskiem na poszukiwanie statku „Lennie". Statek znaleziono i po krótkiej walce pojmano całą załogę. Okazało się więc, że tym razem kartka była autentyczna. Buntownicy odstawieni do Anglii ponieśli karę śmierci na mocy wyroku sądu w Old Bailey.

NAUKOWE ZASTOSOWANIA BUTELEK MORSKICH

Instytut oceanograficzny w Woods Hole w Stanach Zjednoczonych opracował ostatnio nowy system, pozwalający na dokładne określenie połowu śledzi i innych ławic ryb u wybrzeży oceanu Atlantyckiego. System ten polega na tym, że wrzuca się w miejscach składania ikry butelki w znacznej ilości. Jeśli butelki te znajduje się później na pełnym morzu, to znaczy, że zalążki rybne zostały rozproszone. W wypadku natomiast, gdy butelki utrzymują się na miejscach połowów, jasne jest, iż ławice ryb znajdą się tam w niedługim czasie.

Instytut higieny określa również stan zanieczyszczenia wód przybrzeżnych przy pomocy butelek, specjalnie znaczonych żywymi kolorami, które wrzuca się do wody przy ujściu ścieków i kanałów wielkich miast. Po miejscach wyławiania butelek określa się dość dokładnie kierunki, w jakich rozchodzi się zanieczyszczona woda.

Prócz tych naukowych zastosowań butelek wrzuconych w morze, służą one i innym, zgoła nie naukowym celom. W portach Florydy krążyła anegdotka, iż jakiś pijak marynarz, pobiwszy na krótkim urlopie swą żonę, poczuł na pełnym morzu wyrzuty sumienia, nabrawszy przekonania, iż bez powodu tak „niesprawiedliwie" obszedł się z małżonką. Korzystając z tego, że okręt jego płynął koło brzegów Florydy napisał list z przeprosinami, zaadresował i rzucił w morze. Morze wyrzuciło butelkę na ląd, a jakiś kąpiący się litościwy człowiek wrzucił list do skrzynki. Ciężko skrzywdzona małżonka rozpogodziła się zupełnie, czytając przeprosiny męża, który między innymi pisał: „przyrzekam ci, iż od dnia dzisiejszego nie wezmę kropli alkoholu do ust..." Po kilku jednak godzinach przyszła refleksja dość nieprzyjemna: czyż marynarze nie rzucają swych listów w butelkach od whisky, osuszonych uprzednio do ostatniej kropelki?

T. Zaleski

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

◆ **Ćwierćfinały piłkarskie** o polskie mistrzostwo odbędą się według następujących zasad: a) teren W. Brytanii podzielono na „Południe", (grupa I, II, III) i „Północ" (grupa IV, V, IV). Do ćwierćfinałów o puchar gen. Andersa wchodzą: mistrzowie grup oraz wicemistrzowie grup z grupy III i IV.

Puchar pocieszenia zostaje rozegrany według tego samego podziału. Do rozgrywek kwalifikują się wicemistrzowie grup: I, II, V i VI, trzecie drużyny grup: III i IV oraz dwie drużyny z dalszych miejsc z lepszym stosunkiem punktów wzgl. bramek. Puchar pocieszenia będzie rozgrywany według systemu pucharowego (przegrywający odpada). Rozstrzygnięcie w obu pucharach musi zapaść w jednym spotkaniu. Czas trwania gry 2 X 45 min., ewentualnie dogrywka 2 X 15 min., i ew. dogrywka do pierwszej bramki (zwycięskiej).

Poziom drużyn w tym roku jest bardziej wyrównany niż w ub. latach i zastosowanie tego systemu w rozgrywkach o puchar pocieszenia jest słuszny. Zestawienie par będzie losowane, o ile możności spotkania te powinny odbyć się na boiskach neutralnych.

Z KRAJU

◆ **W piłkarskim pucharze Polski** (w ćwierćfinale) drugoligowa Stal (Sosnowiec) pokonała Górnika (Radlin) 2:0, Gwardia (Kraków) — Górnik (Bytom) 2:0, CWKS (reprezentacyjna drużyna wojska) rozgromiła słabiutką Gwardię (drużyna bezpieki z Kielc) 7:0, a Gwardia (Warszawa) wygrała z Budowlanymi (Chorzów) 4:1. Frekwencja na ćwierćfinałach słaba, (od 2-3 tysięcy). Półfinały 18 lipca b.r.

◆ **M. Pertrusewicz,** ustanawiając rekord świata w pływaniu na 100 m. żabką (1 min. 09,8) miał czas mierzony przez pięciu sędziów.

Czasy: 1:09,8; 1:09,8; 1:09,8; 1:09,7; 1:09,4. Długość basenu wynosiła 25 m. Petrusewicz po egzaminach w Szkole Technicznej, będzie atakował rekord świata na 200 m. żabką.

◆ **Na zawodach szermierczych** z udziałem po dwudziestu kilku szermierzy w każdej broni, w szabli wygrał Pawłowski, w szpadzie Rydz, we florecie Przeździecki. Turniej kobiet we florecie wygrała Sołtanowa. Szermierze polscy wyjeżdżają na mistrzostwa Europy do Luksemburga.

◆ **Chromik** po zawodach w Wałczu wyrównał rekord Polski w biegu na 1500 m. Czas 3 min. 49,2 sek.

ZE ŚWIATA

◆ **Emil Zatopek,** zdobywca trzech złotych medali na ostatniej Olimpiadzie w zawodach w Brukseli pobił światowy (własny) rekord w biegu na 10.000 m. w czasie 28 min. 54,2 sek. Dawny rekord ustanowiony przez Zatopka w listopadzie wynosił 29 min. 1,6 sek. „Po drodze" w Brukseli Zatopek poprawił rekord światowy (własny) w biegu na 6 mil w czasie 27 min. 59,2 sek. Zatopek jest w świetnej formie, przygotowuje się na mistrzostwa Europy (sierpień) i do pojedynku z angielskim rywalem Pirie, który nie robi spodziewanych postępów, ale zato składa oświadczenia w prasie, że da sobie radę z Zatopkiem. Pirie prowadzi treningi pod kątem pojedynku z Zatopkiem. Zatopek twierdzi, że Pirie ma ciągle szanse na wygranie 5 i 10 km. na mistrzostwach Europy. Zobaczymy.

KRONIKA LONDYŃSKA

INSTYTUT IM. GEN. SIKORSKIEGO

Gdy w Londynie odbywają się jakieś imprezy kulturalne, Instytut im. gen. Sikorskiego zazwyczaj odgrywa poważną rolę w ich organizacji. Dość uprzytomnić sobie, że co tydzień odbywa się w jego salach przeciętnie 12 posiedzeń albo zebrań czy odczytów. Obecnie Instytut mieści dwie wystawy, jedną poświęconą bitwie o Monte Cassino, drugą — pamiątek po gen. Sikorskim, a zebrania płyną swoim tokiem.

Instytut mieści się w domu niezwykłym, bo położonym najlepiej jak tylko można sobie wyobrazić. Z Instytutem sąsiadują m.in. ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki, ambasada libańska i szkoła haftu, którą opiekuje się osobiście Królowa Matka i często tam przyjeżdża. Wszystkie domy przy Princes Gardens mają wspólny ogród. W pobliżu Instytutu znajdują się najważniejsze ośrodki polskiej dzielnicy — Brompton Oratory, dom SPK, Ognisko Polskie, Biblioteka PUC-u, PUNO, Biały Orzeł, Dakowski... Dojazd jest łatwy — autobusy 9, 52, 73 stają naprzeciwko Instytutu, a South Kensington jest tylko pare kroków. Liczne muzea, Królewska Szkoła Muzyki, Królewska Szkoła Gry na Organach, Królewskie Towarzystwo Geograficzne, Royal Albert Hall — oto najbliżsi sąsiedzi Instytutu im. gen. Sikorskiego. A po drugiej stronie ulicy zaczyna się przestrzeń drzew, trawy, kwiatów i czystego powietrza, bez której życia w Londynie nie można sobie wyobrazić — Hyde Park.

Dobrze jest uświadomić sobie, że taka wspaniała posiadłość znajduje się w polskich rękach. Lecz jak długo Polacy ją utrzymają?... Instytut stoi obecnie w obliczu poważnych trudności finansowych. Jeżeli kierownictwo Instytutu nie znajdzie prędko wyjścia z obecnej sytuacji, może trzeba będzie Instytut zlikwidować, dom sprzedać. Apel do społeczeństwa nie spotkał się z żywym przyjęciem.

Instytut prowadzi między innymi działalność wydawniczą, zajmując się publikacją książek specjalnych, jak lista strat Polskich Sił Zbrojnych w ciągu ostatniej wojny światowej. Najnowszą publikacją Instytutu jest książeczka p.t. „Generał Sikorski — w dziesiątą rocznicę śmierci" (str. 84, cena 5/-).

Wszyscy wiemy, jak ciężkim ciosem dla Polski była śmierć gen. Sikorskiego w dniu 4 lipca 1943 r., w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, której okoliczności do dziś dnia nie zostały całkowicie wyjaśnione. Przyjaciele Polski w dziesięć lat potem nie zapomnieli Generała. I tak n.p. gen. Weygand wygłosił rok temu w radio francuskim przemówienie, którego tekst zamieszczono w książeczce wraz z przemówieniami księcia Elgin i Kincardine, posła do parlamentu dra Hugh Daltona, ambasadora Leona Noël, ambasadora Edwarda Raczyńskiego, gen. Bora-Komorowskiego, prof. Stanisława Strońskiego, gen. Klemensa Rudnickiego, gen. Mariana Kukiela oraz ambasadora Michała Sokolnickiego.

Każde z tych przemówień zawiera wiele ciekawych i ważnych przyczynków historycznych. Oprócz tego na tomik złożyły się: Zestawienie chronologiczne życia i działalności gen. Sikorskiego oraz sprawozdanie komitetu obchodu dziesięciolecia śmierci Generała. W najbliższym czasie Instytut wyda drugi tom dzieła p.t. „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej", którego druk jest już na ukończeniu. Należy wyrazić życzenie emigracyjnego społeczeństwa, by na tym działalność Instytutu się nie zakończyła.

Z SALI ODCZYTOWEJ

Staraniem Koła Religijno-Rycerskiego N. Panny Maryi Zwycięskiej odbył się w dniu 27 maja w Domu Kombatanta w Londynie odczyt gen. Wacława Przeździeckiego p. t. „Królowa Korony Polskiej Patronką rycerstwa polskiego". Odczyt zagaił płk. Kosiba, kurator Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas".

Prelegent dał przegląd historyczny kultu maryjnego w Polsce od powstania państwa polskiego. Kult ten, powszechny w całym narodzie, był szczególnie pielęgnowany przez rycerstwo polskie. Z pieśnią „Bogu Rodzica Dziewica" i zawołaniem „Jezus-Maryja" na ustach, szli rycerze polscy do boju z barbarzyńskim najeźdźcą, wdzierającym się raz po raz ze wschodu lub zachodu w granice Rzeczypospolitej.

Nie było bodaj jednego króla, hetmana czy wodza w dawnej Polsce, który by w ołtarzu polowym nie miał obrazu Najświętszej Maryi Panny. Podobnie w naszych już czasach nie było sztandaru pułku wojska polskiego bez wizerunku Matki Bożej.

Śluby Jana Kazimierza, złożone w dniu 1.4. 1656 r. w katedrze lwowskiej przed cudownym wizerunkiem Najśw. Maryi Panny Łaskawej, oddały pod berło Królowej Korony Polskiej nie tylko ówczesne pokolenie narodu polskiego lecz wszystkie pokolenia następne.

I z tego wielkiego wydarzenia powinniśmy wyciągnąć należyte wnioski, tak dla naszego życia osobistego jak i publicznego. Rok 1954 został ogłoszony przez Stolicę Apostolską Rokiem Maryjnym. Mamy możność zastanowienia się i zadecydowania o kierunkach naszego postępowania — tak, abyśmy jako poddani Maryi, Królowej Polski — zasłużyli na Jej Wszechpotężną pomoc i opiekę w toczącej się w świecie gigantycznej walce między dobrem i złem. Dotrzymując wierności Maryi odniesiemy wraz z Nią zwycięstwo — jak to już nieraz w historii naszej było.

Tede

PRZYJEMNE I POŻYTECZNE

Gdy umiejętnie połączy się pożyteczne z przyjemnym, nie szczędząc do tego wysiłków, to osiąga się bardzo dobre wyniki, bo i uczestnicy imprezy są zadowoleni, i organizatorzy osiągają znaczne zasilenie funduszów na cele społeczne. Przykładem posłużyć może ostatnia zabawa taneczna, która odbyła się w dniu 29 maja staraniem polskiego Komitetu Parafialnego na Ealingu.

Bardzo pocieszającym objawem był liczny udział młodzieży, której wychowanie tak leży nam na sercu, a która znalazła tam przyjemne i odpowiednie warunki zabawy. Dowcipne rozegranie fantów i polski bufet, obficie i troskliwie zaopatrzony w najróżnorodniejsze przysmaki przez kulinarnie utalentowane miejscowe gospodynie, były miłą niespodzianką i przyczyniły się bardzo do powodzenia zabawy.

Impreza udała się pod każdym względem i wobec tego organizatorzy, stosując się do naprawdę ogólnego życzenia uczestników, postanowili zorganizować następną zabawę już 19 czerwca r. b.

Notatki

— **Księża:** kanonik **Adam Wróbel** (proboszcz parafii polskiej Lewisham) i kanonik Franciszek Dziduszko (proboszcz parafii Husbands Bosworth) obchodzili w dniu 29 maja 35-lecie pracy kapłańskiej.

— **Akademicki wieczór** dyskusyjny odbył się w niedzielę dnia 30 maja, w Klubie Akademickim, staraniem londyńskiego koła ZSPZ.

— **Ferdynand Goetel,** znakomity pisarz polski, wystąpił na wieczorku autorskim, na którym odczytał fragmenty swej nowej powieści. Wieczór odbył się w środę, dnia 2 czerwca, w Klubie Marynarzy.

— **Wspomnienia o teatrze** w więzieniu Irkuckim opisał art. dram. Władysław Prus Olszowski w środę, dnia 2 czerwca.

— **Na wieczorze piątkowym** dnia 4 czerwca w Białym Orle związku młodzieży **KIM** p. J. Tylko wygłosił gawędę na temat „Wyprawa do wysokiego Atlasu w r. 1953".

— **Zjazd sodalicji mariańskich** odbył się w Londynie w Zielone Święta, w sobotę, niedzielę i poniedziałek, 5, 6 i 7 czerwca. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Polskim przy Devonia Road, a zakończył się akademią maryjną w St. Mary's Hall (Clapham Common).

— **Kolejną wizytę** u nerwowo chorych w Epsom złożył Komitet Anglo-Polskich Odwiedzin Szpitalnych w niedzielę, dnia 6 czerwca.

— **O chorobie morskiej** mówił prof. dr A. Laskiewicz w odczycie p.t. „Psychofizjologia zawrotu — o chorobie moskiej i lotniczej" w czwartek, dnia 3 czerwca, w Polish Research Centre. Odczyt odbył się staraniem Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich.

— **Cichociemni spadochroniarze** AK odbyli swój IV zjazd w sobotę i w niedzielę, 5 i 6 czerwca.

— **Otwarcie VIII walnego zjazdu** Związku Rolników Polskich w W. Brytanii nastąpiło w niedzielę, dnia 6 czerwca w Ognisku Polskim. Obrady poprzedziła Msza św., odprawiona przez ks. infułata Bronisława Michalskiego w Brompton Oratory.

POPARCIE LONDYNU DLA GEN. K. SOSNKOWSKIEGO

1.000 Polaków zamieszkałych w Londynie przybyło w niedzielę dnia 30 maja, do St. Pancras Hall na zebranie manifestacyjne pod hasłem: „Akt zjednoczenia i wyznaczenie gen. Sosnkowskiego na następcę prezydenta R.P.", zorganizowane przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, aby wyrazić swe pełne **poparcie dla gen. Sosnkowskiego.** Swym żywym zainteresowaniem polityką i swą postawą wobec gen. Sosnkowskiego społeczeństwo daje wyraz głębokiej trosce, spowodowanej trudnościami w realizacji politycznego zjednoczenia emigracji.

Obok przedstawicieli stronnictw, które podpisały akt zjednoczenia, za stołem prezydialnym na zebraniu w St. Pancras Hall zasiedli: prezes Zjednoczenia Polskiego Stanisław Lis i prezes Światowego Związku Polaków prof. Bronisław Hełczyński. Przemawiali kolejno pp.: St. Lis, Jerzy Zdziechowski, Michał Grażyński, Zbigniew Stypułkowski, Rowmund Piłsudski, Artur Szewczyk, Stanisław Sopicki i Wacław Sikorski.

Zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której podkreślili, że wydaje się niemożliwym, by oddzielić sprawę następstwa gen. Sosnkowskiego od zjednoczenia politycznego.

Na zebraniu odczytano depeszę od gen. Sosnkowskiego, zredagowaną w tonie rzeczowym, poważnym i pełnym kurtuazji.

NAJCIĘŻSZA PRÓBA

(Dokończenie ze str. 3)

zolucje i głosy opinii publicznej wypowiadane na niezliczonych zebraniach, w prasie i w oświadczeniach nie są w stanie wpływać na decyzje prezydenta, któremu wypowiadanie opinii przez społeczeństwo utrudnia jedynie dokonanie aktu wyznaczenia swego następcy.

Zebrani dziennikarze stawiali p. Mackiewiczowi wiele kłopotliwych pytań i nie na wszystkie z nich pytany odpowiadał jasno i wyraźnie. Nie odpowiedział między innymi na pytanie, jak rząd wyobraża sobie walkę z agentami komunistycznymi, którzy chcą zniszczyć legalizm, podważyć osiągniętą jedność narodową i zdyskredytować osobę gen. Sosnkowskiego.

Głuchym milczeniem przyjęto odczytane przez p. Mackiewicza oświadczenie prezydenta Zaleskiego, w którym stwierdza on, iż nie ustąpi z urzędu Prezydenta R. P.

DRUGIE OŚWIADCZENIE PREZYDENTA R. P.

Oświadczenie to, datowane 8 czerwca, czyli w przeddzień zakończenia kadencji nawiązuje do zapowiedzi z 16 maja 1953, w której prezydent Zaleski oznajmił swą decyzję ustąpienia z urzędu Prezydenta R.P. po upływie siedmioletniej kadencji czyli w dniu 9 czerwca 1954. Oświadczenie zarzuca dokonanemu Aktowi Zjednoczenia, że nie odpowiada on wymogom wyłożonym wówczas przez prezydenta, że stanowi wielkie ograniczenie konstytucyjnych uprawnień prezydenta, że oddaje władzę w ręce pewnej ilości z góry uprzywilejowanych stronnictw i że ogranicza do minimum reprezentację pochodzącą z wyborów. Prezydent uskarża się następnie na organizowanie wieców, przesyłanie mu depesz, artykuły prasowe i ogłaszanie t.zw. niedopuszczalnych rezolucji, co wszystko jest — zdaniem oświadczenia — sprzeczne z literą prawa i dobrymi obyczajami. W konsekwencji prezydent Zaleski stwierdza: „okoliczności te skłaniają mnie do odwołania projektowanego przeze mnie ustąpienia z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 9 czerwca 1954, gdyż tak zasadniczego postanowienia dla losów Polski, jak wyznaczenie mego następcy, nie mogę wykonać w atmosferze nacisków posuwających się do groźby zniszczenia Państwa Polskiego na obczyźnie."

DEPESZA O PRZYJAZD GEN. SOSNKOWSKIEGO

Tego samego dnia, 8 czerwca, Komisja Porozumiewawcza stronnictw, które podpisały Akt Zjednoczenia, a więc wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych: Stronnictwa Narodowego, Ligi Niepodległości Polski, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego OJN. Stronnictwa Pracy, PRW Niepodległość i Demokracja i Niezależnej Grupy Społecznej wysłała do gen. Sosnkowskiego depeszę z prośbą o natychmiastowy przylot do Londynu.

◆

Oto krótkie i obiektywne zestawienie najważniejszych faktów, które wydarzyły się do chwili drukowania niniejszego numeru naszego pisma (noc z wtorku na środę). Obszerniejsze ich omówienie i ocenę z naszego punktu widzenia odkładamy na później. Jeden jednak wniosek, jasny, pragniemy sformułować już teraz: całkowita i wyłączna odpowiedzialność za narażenie struktury państwa polskiego na emigracji na śmiertelne niebezpieczeństwo obciąża jedną jedyną osobę, osobę prezydenta Augusta Zaleskiego.

POLACY NA OBCZYŹNIE

ZWYCIĘSTWO ŁUCZNIKÓW POLSKICH

Paraplegicy z Penley pobili zawodników angielskich

Drużyna łucznicza paraplegików 3 Polskiego Szpitala w Penley (inwalidów z porażonymi oboma dolnymi kończynami) rok w rok zdobywa pierwsze nagrody na zawodach sportowych dla paraplegików, urządzanych w rozmaitych ośrodkach inwalidzkich w Anglii.



W tym roku, w dniu 19 maja drużyna 3 Szpitala wzięła znów udział w Lyme Green nr. Macclesfield, Cheshire, i odniosła zwycięstwo zupełne i przewyższające wszystkie dotychczasowe. Mianowicie drużyna polska zdobyła w tym dniu pierwsze nagrody zbiorowe i indywidualne zarówno w zawodach łuczniczych jak i w rzucaniu oszczepem.

W zawodach brali udział przedstawiciele trzech angielskich szpitali przeciw jednemu polskiemu szpitalowi.

Pierwszą nagrodę zespołową zdobyła drużyna łucznicza w składzie: Czajkowski, Nowak Ruszkę, Kochańczyk. Pierwszą nagrodę indywidualną Czajkowski. Pierwszą nagrodę zespołową w rzucie oszczepem: Charytonowicz, Nowak. Pierwszą nagrodę indywidualną: Charytonowicz.

P. Charytonowicz, który zdobył pierwszą nagrodę indywidualną w rzucie oszczepem, oraz wspólnie z p. Nowakiem pierwszą nagrodę zespołową, jest inwalidą, który przed dwoma laty odbył pielgrzymkę do Lourdes z ofiar czytelników „Gazety Niedzielnej".

W ten sposób polscy zawodnicy przywieźli z Lyme Green 4 puchary: dwa indywidualne na własność i dwa drużynowe przechodnie. **Drużynę** polską czekają jeszcze w tym roku międzynarodowe zawody paraplegików w Stoke Mandeville Hospital w dniu 31 lipca.

Świetna forma, jaką wykazali w Lyme Green, jest dobrą wróżbą na przyszłość, życzymy więc serdecznie naszym dzielnym paraplegikom międzynarodowego sukcesu!

KONCERT NA POLSKIE SZKOŁY KATOLICKIE

Imprezy kulturalne, z których dochód przeznacza się na polskie szkoły katolickie, stają się pomału tradycją w polskim Londynie. Tradycje mają już np. doroczne koncerty w londyńskim St. Pancras Town Hall na szkoły katolickie: zakład sióstr nazaretanek w Pitsford i obecnie na gimnazjum Miłosierdzia Bożego ojców marianów w Fawley Court.

Tegoroczny koncert odbędzie się w niedzielę, 27 czerwca o godz. 7 wieczór w St. Pancras Town Hall. Organizuje go jak zwykle p. Marian Nowakowski, który zdołał pozyskać do udziału w koncercie szereg wybitnych artystów, śpiewaków i muzyków polskich. Można się spodziewać, że jak poprzednio, koncert ten będzie wielkim sukcesem zarówno artystycznym, jak — o co również chodzi — kasowym.

Szczegóły o miejscach przedsprzedaży biletów, nazwiskach artystów i programie podamy później. Wszelkich informacji udziela ks. kanonik N. Turulski, 2, Devonia Road, London, N. 1. Tel. CAN 3439.

HUSBANDS BOSWORTH

Odbyło się walne zebranie miejscowego Koła ZRRP. Przewodniczył zebraniu p. T. W. Rokitnicki z Birmigham. Sprawozdanie ustępującego zarządu Koła złożyli pp.: prezes L. Tietianiec, sekretarz A. Szulakowski i skarbniczka A. Wasilewska. Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał p. W. Łoś.

Po dyskusji i udzieleniu absolutorium do nowego zarządu Koła zostali wybrani pp.: M. Book — prezes, W. Kulik — sekretarz, W. Kamiński — skarbnik oraz członkowie: A. Szulakowski i L. Tietianiec. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: J. Gałęziowski — przewodn., J. Surmiak i A. Salwarowski — członkowie oraz B. Basałyk — zastępca członka. Na delegatów Koła na zjazd Oddziału Birmingham wybrano pp.: A. Szulakowskiego i L. Tietiańca.

ACCRINGTON

Ks. prob. S. W. Paraszewski, duszpasterz parafii w Accrington, zachorował po Mszy św. dnia 25 kwietnia w szkole św. Anny; odwieziono go w stanie silnego osłabienia do szpitala Royal Infirmary w Preston. Chorego duszpasterza zastąpił ks W. Okoński, marianin z Hereford i ks. J. Lepich z Lancaster.

Szczególną troskę w czasie choroby ks. Paraszewskiego okazał ks. J. L. McVey, proboszcz kościoła Sacred Heart w Blackburn. W Preston opiekę nad Polakami przejęli oo. jezuici. W ostatnich dniach stan zdrowia ks. Paraszewskiego znacznie się polepszył.

BIRMINGHAM

Na miesięcznym zebraniu Sekcji Wiedzy Wojskowej przy Kole SPK nr 225 dyskusyjny referat o „Nowoczesnej piechocie w walce" wygłosił kpt. T. Rekucki. Nowy zarząd Sekcji z kpt. W. Fedorowiczem na czele ustalił już szczegółowy program fachowych prelekcji miesięcznych na najbliższe pół roku.

W świetlicy PKK odbyła się pogadanka p. G. Lezgoldówny o tradycji nabożeństw majowych w Polsce. Pogadankę zorganizowała w ramach wieczorów świetlicowych Sekcja Młodzieży PKK.

Niewątpliwym sukcesem towarzyskim była zabawa taneczna Związku Rzemieślników i Robotników Polskich, urządzona w sali szkoły katolickiej przy Milk Street. Sprawna organizacja spoczywała w rękach p. K. Sokołowskiego.

„BIBLIOTEKA POLSKA W ROKU 1954"

Nakładem „Veritasu" ukazała się barwna 32-stronicowa broszura p.t. „Biblioteka Polska w roku 1954".

Jest to syntetyczne ujęcie dotychczasowych wyników pracy Biblioteki Polskiej „Veritasu", zestawienie książek, wydanych w ramach Biblioteki w roku 1953 oraz szczegółowy plan wydawniczy na rok 1954. Ciekawe są cyfry statystyczne, z których wynika m.in. że najwięcej subskrybentów (1526) miała w roku ubiegłym dwutomowa „Pieśń o Bernadecie" F. Werfla, najmniej (354) „Królowa Niebios" M. Gawalewicza i P. Stachiewicza. Łączna ilość stron książek Biblioteki Polskiej w roku 1953 wynosiła 8.048.

Plan roku 1954 obejmuje 7 powieści, 2 dzieła religijne, 1 pamiętnik, 1 tom reportaży i opowiadań i 1 tom premiowy. Książki wychodzą w seriach: powieściowej (oprawa czerwona), religijnej (niebieska), popularnonaukowej, pamiętników i szkiców (zielona) i premiowej (jasna).

Broszurę, która ma charakter ilustrowanego barwnego prospektu otrzymują wszyscy, którzy subskrybowali choćby jeden z tomów Biblioteki Polskiej. Wszyscy inni mogą ją również otrzymać bezpłatnie na życzenie

OJCIEC ŚWIĘTY ODZNACZA SZAMBELANIĄ KS. DRA LORENCA

W Rzymie podano ostatnio do wiadomości, że Ojciec św. Pius XII raczył mianować swym tajnym szambelanem kr. dra Franciszka Lorenca.

Ks. prałat dr Lorenc, który urodził się 27 stycznia 1903 r., jest kapłanem archidiecezji poznańskiej, w której pracował po wyświęceniu jako wikariusz w Sremie, kontynuując dalsze studia teologiczne, uwieńczone stopniem magistra św. teologii.

Powołany w 1934 r. jako kapelan do wojska, mianowany został proboszczem wojskowej parafii w Grodnie, gdzie rozwinął szeroką działalność na polu społecznym i dobrobytu żołnierza.

W kampanii wrześniowej brał udział jako szef duszpasterstwa jednej z brygad kawalerii. Podczas działań wojennych odznaczył się wybitną odwagą i w pewnym momencie przyczynił się walnie do uratowania bojowej jednostki.Poprzez Francję, gdzie służył w czołgowych formacjach, przybył do Anglii i objął naczelną kapelanię Marynarki Wojennej, skąd później przeszedł jako dziekan do Marynarki Handlowej. Po wojnie, jako podpułkownik opuścił szeregi wojska i objął polską parafię w Glasgowie, gdzie cieszył się wielkim uznaniem tak polskiego i szkockiego społeczeństwa, jak władz kościelnych z arcybiskupem metropolitą Campbellem na czele. W uznaniu zasług położonych w wojsku ks. Lorenc został przez ks. biskupa polowego Gawlinę mianowany kanonikiem.

Ze względu na jego zdolności i zamiłowania naukowe ks. mgr Lorenc został powołany do Rzymu celem kontynuowania studiów. Po ukończeniu wydziału prawniczego na uniwersytecie gregoriańskim otrzymuje doktorat obojga praw z najwyższym odznaczeniem „Summa cum laude". Praca doktorska, której świetnie broni na publicznym uroczystym posiedzeniu, zyskała ogólne wysokie uznanie.

Obecnie ks. prałat dr Lorenc po specjalnych studiach, na podstawie naukowej teologicznej pracy, ma wkrótce otrzymać doktorat św. teologii.

Ks. prałat dr Lorenc jest szeroko znany wśród polskich kół wojskowych i cieszy się wielką popularnością w naszym społeczeństwie uchodźczym, szczególnie na terenie Szkocji. Jego zaszczytna, jakże zasłużona nominacja, wywoła na pewno żywe zadowolenie, szczerą radość wśród licznych jego przyjaciół.

Redakcja „Gazety Niedzielnej" przesyła Księdzu Prałatowi z powodu Jego wysokiego odznaczenia papieskiego swe najserdeczniejsze życzenia i gratulacje.

LETNISKO DLA CHŁOPCÓW W HEREFORD

Podobnie jak poprzednimi laty księża marianie organizują letnisko dla chłopców z rodzin katolicko-polskich w atmosferze religijno-polskiej, na wsi, w Lower Bullingham, Hereford.

Celem letniska jest odpoczynek dla chłopców, zamieszkałych w wielkich miastach, oraz nauczanie w dziedzinie religii, języka polskiego i historii Polski, chłopców uczęszczających do szkół angielskich.

Czas trwania letniska: 31 lipca — 23 sierpnia.

Wiek chłopców 7 - 12 lat.

Opłata — £ 2.19.0 tygodniowo, płatne z góry każdego tygodnia.

Bardziej szczegółowych wiadomości udziela sekretariat Zakładu ks. ks. marianów, St. Raphael's Church, Lower Bullingham, Hereford.

NOWE FILMY

JAN GITARA
„Johnny Guitar"

Film, który trudno polecić, zwłaszcza młodzieży, pełen dramatycznego napięcia, walk, zaciekłości, rabunku, nienawiści a nawet scen egzekucji — lynchowanie ofiar przez tłum. Jest to rodzaj obrazu z kategorii „Western" tylko bez Indian, którego treścią główną jest miłość i nienawiść obejmujące dwóch mężczyzn i dwie kobiety.. Czołowe postacie grają dobrze Joan Crawford, Sterling Hayden, Mercedes McCambridge i Scott Brady. Film kolorowy, dość długi, wyświetlanie trwa 109 minut.

POKWITOWANIA OFIAR

W maju 1954 r. wpłacono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej"

Na Zakład w Pitsford: M. (nazwisko nieczytelne) jako dowód wdzięczności dla Niepokalanej za otrzymane łaski £ 2.0.0.

Na Gimnazjum oo. marianów w Fawley Court: M. Kociewicz (Birmingham) 10 s.,; F. Olearczyk £ 1; S. Styrna 10 s.; Z. H. Jaskorzyński 10 s.; J. Wierny 5 s., E. Chmielewski £ 2; J. J. Wojciechowscy £ 1; ks. F. Kącki £ 1.; N.N. £ 1; F. Sawko (zamiast prezentu imieninowego dla syna Zygmunta) £ 1; Edmund Jankowski (Huddersfield) £ 1; C. Przechodzieniec (Huddersfield) £ 1.10.0; ks. J. Dryżałowski (proboszcz z Huddersfield) £ 2; Lek K. (zarobione w dniu 3 maja) £ 1; Wiktor Kostrzyca 15 s.; St. Zielińska £ 1; K. Czapski 10 s.; Bezimiennie z Lancaster £ 1; Rodziccy 10 s.

Razem £ 18.0.0.

Na kolonie letnie na Canvey dla dzieci polskich z Niemiec: Pracownicy Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" w dniu imienin p. Zygmunta Ścibora Kotkowskiego i p. Zygmunta Sochockiego £ 5.5.0; Leon K. 2/6; N.N. 6/3; N.N. (za pośrednictwem Polskiej Misji Katolickiej w Londynie) 5 s.; Adam Kmiecik 5 s.

Razem £ 6.3.9.

Na pomoc dla dzieci polskich w Niemczech: J. Michalska 6 s.; Leon K. 2/6; R. T. 10 s.; Rodziccy 10 s.; Bilińscy (na polskie sieroty w Niemczech) £ 2.

Razem: £ 3.8.6.

Na polską Misję Katolicką w Afryce: W. Włosek 8/3; R. T. 8 s.; I. W. z Derby £ 1.

Razem: £ 1.16.0.

Na Polską Macierz Szkolną: A. Cabańska i H. Deutscher £ 1; Pracownicy Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" w dniu imienin Kolegów Stanisławów £ 3.0.0.

Razem £ 4.0.0.

Na dzieci polskie we Włoszech: Leon K. 2/6; R. T. 10 s.;

Razem £ 0.12.6.

Na tablicę „Magnificat" w Ain Karim: F. Mierzwiński £1; L. Kruszyński 5 s.; M. Kardel £ 1.10.0; Jasińska £ 1; W. Szabłowska £ 1; Parafianie z osiedli: Hodgemoor i Woodlands Park £ 3.2.6; Leokadia Parys £ 1; E. Mizdalski 10 s.; Trzy Polki 15 s.; J. W. z Derby 10 s.; J. Grzyb £ 1; Rodziccy 10 s.

Razem £ 12.2.6.

BEZ RETUSZU

DOBRY NIEMIEC

Kiedy w czasie wojny różni naiwniacy na Zachodzie głosili o istnieniu „dobrych Niemców" — żołnierze polscy odpowiadali im, ze dobry Niemiec to taki, który już jest zabity. Takich dobrych Niemców Polacy znaleźli sporo pod Monte Cassino, okazało się jednak obecnie, że z klasztoru uratował się jeszcze jeden i to — żywy. Zaprezentowało nam go niedawno BBC w programie „At Home and Abroad". Jest nim jeden z obrońców Monte Cassino, Fryderyk See und Ethelin, którego Geoffrey Cox z „News Chronicle" celebrował w wywiadzie jako „wybitnego gościa" — „distinguished guest". Drugim był w tym programie socjalista Guy Mollet, nowoobrany przewodniczący Rady Europy.

Ów wybitny gość niemiecki jest kolegą po fachu Coxa, obaj bowiem są nauczycielami, Cox był w Nowej Zelandii, See und Ethelin zaś jest nauczycielem w zachodnich Niemczech. Nic więc dziwnego, że BBC zapragnęło, by w rocznicę Monte Cassino słuchacze brytyjscy zapoznali się z naukami tego nauczyciela.

Myślałem, że dowiem się czegoś o samej walce, alem się srodze zawiódł, albowiem Niemiec, jucha, nic nie wspomniał o tej mało ważnej sprawie, zajął się natomiast pouczaniem Anglików o tym, jakie kroki należy podjąć w Europie, by uratować pokój. W ogóle to Monte Cassino było tylko na okrasę i poza samą jego nazwą niczego więcej nie można było w audycji powiedzieć, gdyż trzeba by wówczas przypomnieć, kto owo Monte Cassino zdobył, a kto go zdobyć nie mógł.

Obrońca Monte Cassino okazał się nie gorszym politykiem i dyplomatą niż był żołnierzem. Zastrzegłszy się zręcznie, iż wypowiada tylko swoje osobiste zdanie, oświadczył, iż Niemcy należy uzbroić, gdyż wystawianie Niemiec na napaść sowiecką bez zapewnienia im obrony wytwarza wśród Niemców atmosferę obawy, a podstawą tej atmosfery jest istniejący wciąż formalnie alians państw zachodnich z Sowietami z czasów wojny. Dodał zaraz, że pod panowaniem sowieckim jest (jeśli dobrze dosłyszałem) 80 milionów Niemców, przy czym obawiam się, że do tej cyfry dorachował Niemców zachodnich, a także nieco Polaków z ziem polskich, jakże by bowiem doszedł do 80 milionów?

W ogóle: czas dojrzał do nowych zadań. Zachód nie ma się co Niemiec obawiać, gdyż militaryzm już w Niemczech nie istnieje, szczególnie wśród młodzieży — on to wie najlepiej, bo jest nauczycielem — i wreszcie uzbrajanie Niemiec bynajmniej nie oznacza ich powrotu do militaryzmu.

Przypomniał mi ten wywiad mocno niegrzecznego chłopczyka, któremu wychowawca daje naładowany karabin wierząc w przyrzeczenie chłopaka, że nie będzie z niego strzelał. Gdyby k'oś Niemców nie znał, gotów byłby pomyśleć, że wobec tego, co dostojny gość radia brytyjskiego oświadczył, w Niemczech nastąpił prawdziwy i głęboki przewrót: młodzież jest całkiem inna niż pokolenia poprzednie, nikt nie chce wojny ani nowych zaborów, nikomu pewnie ani na myśl nie przychodzi domaganie się zwrotu polskich Ziem Odzyskanych. Cudownie! Gdyby zaś przypadek zdarzył, że uzbrojone Niemcy zaczną znowu w Europie brykać, no to rzecz prosta: poślę się Polaków na jakieś Monte Cassino, a w dziesięć lat później będzie się robić wywiady z niemieckimi obrońcami twierdzy.

Jednego tylko nie mogłem zrozumieć wiedząc o tym, jacy Anglicy są logiczni w swym postępowaniu. Jeśli już poprosili nauczyciela, by udzielał im lekcji na temat obrony Europy, to raczej powinni na takiego nauczyciela zaprosić kogoś, kto egzamin z obrony zdał dobrze, a nie takiego, który go przegrał pod Monte Cassino. Jeszcze lepiej zaś byłoby poprosić kogoś, kto zdał dobrze egzamin z ataku na górę klasztorną, oraz kto z sowiecką Rosją paktów nieagresji i przyjaźni nie zawierał. Ale trudno — myśmy byli natchnieniem świata tylko do jakiegoś roku 1943, obecnie zaś natchnieniem świata są Niemcy i dlatego słuchacze brytyjscy BBC słuchali z zapartym oddechem nauk Niemca.

Niemiec ten był do tego stopnia dobry i taktowny, że bynajmniej się nie zapomniał i nie zakończył swego wywiadu okrzykiem „Heil Hitler!" Nie zdołałem jednak stwierdzić, czy okrzyku tego przestał używać zaraz po swej klęsce pod Monte Cassino, czy też dopiero później, po klęsce całych Niemiec.

Michał Osa-Gderski

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC WOŁAJĄ O TWOJĄ POMOC. ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY.

W kilku słowach

Zbadana niedawno jaskinia Hoelloch w Szwajcarii jest największą w Europie i jedną z trzech największych w świecie. Jej korytarze mają przeszło 47 km długości.

44-letni amerykański dziwak przeszedł wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone na trasie około 20 tysięcy mil. Obecnie rozpoczął nową wędrówkę, tylko, że tym razem idzie zaprzężony do małego wózka, na którym wiezie namiot, koce i kuchenkę.

Anglicy zwolnili przedterminowo z więzienia w Werl Niemkę, skazaną w 1946 roku na 15 lat więzienia za udział w mordowaniu dzieci polskich.

Klub grubasów w Bilbao (Hiszpania) zorganizował konkurs na najgrubszego mężczyznę Hiszpanii. Pierwsze miejsce zdobył A. Martinez, ważący 420 funtów. Statut klubu zabrania członkom jedzenia jarzyn, picia wód mineralnych i uprawiania jakiejkolwiek diety i gimnastyki.

Kierownik australijskiego pociągu towarowego, zdziwiony długim postojem w polu wyszedł z wagonu i poszedł do maszynisty. Jakież było jego zdziwienie, gdy stwierdził, iż złodzieje odczepili przód pociągu i spokojnie obrabowali pozostałe wagony.

Kura na farmie pod Antwerpią zniosła jajo wagi pół funta. Wewnątrz tego jaja znajdowało się drugie w normalnej skorupie.

Ślepy od urodzenia 45-letni Anglik Willmont, skutkiem uderzenia młotkiem w głowę odzyskał wzrok.

Przeszło 3 tysiące Anglików zarezerwowało sobie dotychczas miejsca w przyszłej podróży na księżyc.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 23

POZIOMO: 1. Tytuł dawany w Indiach Europejczykom. 4. Posiadacz majątku na prawach majoratu. 8. Kobiety i dziewczynki noszą je we włosach lub na szyi. 9. Kiedyś, dawno. 10. Zajmuje dużą część Syberii. 11. Sufit ozdobiony malowidłami. 13. Dawniej broń, obecnie przyrząd sportowy. 15. Kiosz przy lampie wiszącej. 17. Spójnik. 18. Szlachetny kamień. 20. Środek lokomocji. 23. Do głowy się poń idzie. 24. 19 pionowo ją roznosi. 25. Ptaszek w klatce. 26. Broń kobieca.

PIONOWO: 1. Trzymano w niej złoto i kosztowności. 2. Gra sportowa. 3. Patronka górników. 4. Utwór poetycki. 5. Miesięcznik dla młodych. 6. Zewnętrzna oznaka osiągnięcia lub zdobycia czegoś. 7. Członek rodziny. 11. Bywa w szkołach na zakończenie roku. 12. Wykwalifikowany pracownik narciarski. 14. Napój chłodzący z wina i owoców, z lodem. 16. Gwiazda, przy pomocy której można określić strony świata (wspak). 19. Przykry owad. 21. Jest górna i dolna. 22. Niezbyt dokładna miara długości. 24. Popularny kwiatek.

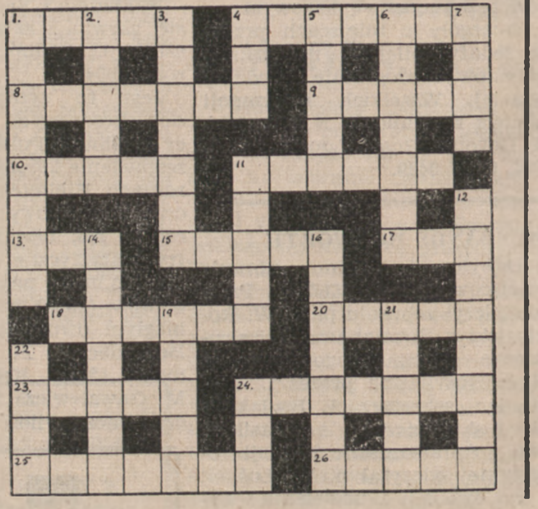
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 16 czerwca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

Poziomo: Sekundant, Michał, mikado, anons, zdrady, wizyta, Adonis, broszura, aport, Labour, Hańcza, aklamacje.

Pionowo: Suchar, ukłony, domena, trapez, muszkatel, oliwiarka, Adria, start, osóbka, Sparta, Brahma, szycie.

Nagrodę w postaci kuponu na książki wartości £ 1.0.0. otrzymuje na podstawie losowania ks. M. Lewandowski z Londynu.



OGŁOSZENIA DROBNE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers, Suite 1**, 4118, Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc" — Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.